

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO
poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. w. a. półrocznie 3 kor. 20 h.

W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Prze-
glądu weterynarskiego“ we Lwowie,
ulica Kochanowskiego 1. 33 w c. k. Akademii
weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa
Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolfa
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miej-
scu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Komitet redakcyjny: St. wet. pow. Fryderyk Fried. — St. wet. pow. Jan Sku-
ciński. — L. wet. Teofil Halski.

Nadłamanie kości u koni jako choroba zwrotna.

Rzecz przedstawiona na posiedzeniu naukowem Tow. weterynarskiego

podał

FRYDERYK FRIED,

c. k. starszy weterynarz powiatowy w Przemyślu.

Okoliczność, że koń z nadłamaną kością kończyny może nie-
jaki czas nienagannie pełnić służbę, bądź to w zaprzęgu, bądź to
pod jeźdźcem, nim wystąpi u niego całkowite złamanie teje kości,
natrafia dość często nawet w sferach fachowych na pewne niedo-
wierzenie.

W literaturze bardzo rzadko spotykamy się z opisem wypad-
ków tyczących się tej sprawy. Stary Gerlach w klasycznym swem
dziele, traktującym o weterynaryi sądowej, powiada na stronie 382,
że może dziwnem się wyda, iż złamania kości omawia między wa-
dami zwrotnemi, i poświęcając teje sprawie osobny dział pod tytułem:
„Verborgene Knochenbrüche“, dodaje, iż doświadczenie jakiego nabrał
w tej mierze czyni koniecznem omawianie takich wypadków w oso-
bnym rozdziale, traktującym o chorobach, w których należy się
ewikcyja. Gerlach powiada, że następowe złamania kości promienio-

wej i goleni u koni stwierdzono niejednokrotnie w wypadkach, w których konie po pęknięciu danej kości, spowodowanem przez uraz, wcale nie kulały, lub kulały tak nieznacznie, iż nie przypuszczano nawet, by miało miejsce nadłamanie; ba, Gerlach twierdzi, że koń nawet przy całkowitem pęknięciu kości, może czas jakiś nie zdradzać tego w chodzie. Jako główny warunek tego, jest według G., aby okostna nie była naruszoną, a odłamki pozostawały w ścisłym z sobą zetknięciu, co rzekomo możliwem jest nietylko pomimo, ale właśnie skutkiem działania mięśni i ścięgien, któremu to działaniu (Schienung) przypisuje on wzajemne podtrzymywanie odłamków z sobą się stykających. Zauważono wogóle, że rozłamanie pękniętych kości nastąpiło zazwyczaj skutkiem szarpnięcia odłamków w chwili stawania, albo obciążenia nogi w takim kierunku, że musiało nastąpić przemieszczenie odłamków. Inni tłumaczą tego rodzaju rozłamanie kości w następstwie pęknięć w ten sposób, że przyjmują, iż skutkiem wessania zanikają małe chropowatości istniejące w lini złamania, a temże samem wygładzają się powierzchnie i krawędzie odłamków do tego stopnia, iż wytwarza się pomiędzy nimi szczelina, poczem już przy lada odchyleniu się odłamków, przerywa się nagle okostna i następuje zupełne złamanie.

W praktyce mej spotykałem się dwukrotnie z nadłamaniem kości goleniowej u koni, które było przyczyną zupełnego, później powstałego, złamania tejże kości. Ostatni spostrzeżony przezemnie wypadek zdarzył się we wrześniu 1904. Sprawa ta była przedmiotem sądowego dochodzenia i dlatego nie uważałem za stosowne przedstawić jej ogółowi Kolegów, dopóki ostatnia instancja jej nie załatwiła. Powód, któremu wydałem świadectwo, iż koń nabyty przez niego przed 4 dniami, miał już kość odłamaną w dniu nabycia, wygrał sprawę w pierwszej i trzeciej instancji, a ponieważ sprawa jest już obecnie ostatecznie załatwiona, przeto chcę ją, jako nadzwyczaj ciekawą bliżej tutaj omówić.

Rzecz miała się tak: dnia 12. września 1904 nabył pachciarz mleka S. H. od karczmarza w K. konia, którego tego samego dnia zaprzągnął do wózka; truchtem jechał nim 12-go i 13-go września do Przemyśla 11 klm. oddalonego, a dnia 14-go września zaprzągnął do pług. Zaraz po objęciu konia zauważył parobek podczas czyszczenia małą ranę na przyśrodkowej stronie kości goleniowej w oddaleniu mniej więcej 10 centymetrów od stawu skokowego, zaś podczas jazdy do Przemyśla zauważył powożący syn nowo nabywcy, że koń zaraz lecz bardzo nieznacznie kulał. Dnia 14-go września, po zoraniu jednego zagonu, koń ten nagle, bez wszelkiej zewnętrznej przyczyny, stanął na trzech nogach, przyczem właściciel zauważył,

że prawa tylna kończyna obwiśla, jakby złamana ponad stawem skokowym. Przerażony tym niewytłumaczonym mu faktem udał się właściciel zaraz tego samego dnia t. j. 14. września w południe do mnie o poradę. Z wywiadów powziąłem natychmiast podejrzenie, że to nagłe złamanie kości goleniowej, bez właściwego wyraźnego powodu, będzie w przyczynowym związku z pęknięciem powstałym wcześniej, może o kilka dni wstecz. Przy badaniu na miejscu dokonanem, stwierdziłem zupełne złamanie kości goleniowej prawej tylnej, mniej więcej w odległości 10 cm. po nad stawem skokowym i w miejscu tem na wewnętrznej części małą ranę ropiejącą, nieco większą od ziarna grochu, której towarzyszył nieznaczny obrzęk skóry w tem miejscu. Konia tego kazałem zabić. Sekcja wykazała w miejscu gdzie była opisana ranka, żółtawy ropny naciek tkanki podskórnej dookoła zaczerwieniony, sięgający w głąb aż do szczeliny, powstałej z ukośnego zupełnego przełamania tejże kości. Powierzchnię tych odłamków znalazłem dość gładką, krawędzie również gładkie, ale ostre; zaś okostną nieznacznie zaczerwienioną wzdłuż linii przełamania.

Wywiady, ropiejąca rana w skórze, wygląd przełamanej kości, brak większych wybroczyn krwawych między odłamkami i w otoczeniu tychże, oraz okoliczność, iż podobny wypadek już raz widziałem w mojej praktyce, wreszcie z literatury zaczerpnięte wiadomości, wyrobiły we mnie przekonanie, że stwierdzone złamanie było w związku przyczynowym z pęknięciem powstałym wskutek silnego uderzenia, wymierzonego po pod brzuch w goleniową kość jeszcze kilka dni temu wstecz, a więc najprawdopodobniej już przed nabyciem, albo w dniu nabycia konia. Na tę okoliczność wydałem też świadectwo i głęboko przeświadczony o prawdziwości mego zapatrywania, sprawę jeszcze później wobec sądu w tym duchu przedstawiłem.

W grudniu 1904 na posiedzeniu naukowem we Lwowie omawiałem kwestyę nadłamania kości z punktu akademickiego, a ponieważ rozprawy, w których wzięli udział pp. prof. Dr. Grabowski, prof. Kretowicz, prof. Królikowski, referent krajowy p. Ponicki, ś. p. Dr. Mańkowski, koledzy Markowski i Wędrychowski, dały wiele cennych wskazówek i spostrzeżeń dotyczących tej choroby, przeto uważam za pożądane, przy równoczesnem uwzględnieniu poglądów wybitniejszych na tem polu autorów, sprawę tę jeszcze bliżej tutaj omówić.

Znaczny odsetek złamań kości goleniowej u koni ma niewątpliwie swą przyczynę w tem, że dolna część tejże kości leży bezpośrednio pod skórą i okolica ta najbardziej jest narażoną na uderzenie, zwłaszcza przy kopaniu się wzajemnem koni po pod brzuch. Masa

kostna goleni jest nader gęstą i zbitą, a jej unaczynienie — jak wiadomo — jest bardzo skąpe. Ta właściwość goleni jest też może jedną z głównych przyczyn, że gojenie się pęknięć przez wytworzenie blizny kostnej jest w niej zbyt powolne, a temże samem pęknięcia mają wielką skłonność do złamań. Chirurgia wojenna, a zwłaszcza doświadczenie w ostatniej wojnie rossyjsko-japońskiej świeżo poczynione, stwierdziły fakt dawno znany, że uszkodzenia w kościach przez broń palną spowodowane, stoją w prostym stosunku do spistości i twardości masy kostnej, i że więcej cierpią kości o masie zbitej, niż o masie gąbczastej.

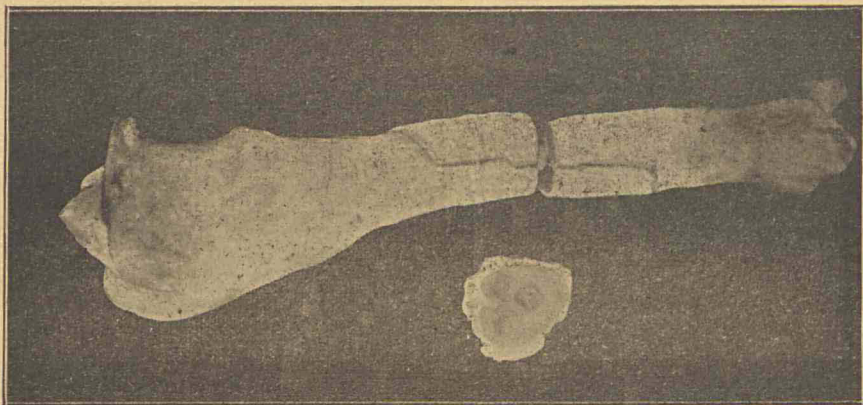
Zsokke stwierdził, że przy nadłamaniami goleni pomimo unieruchomienia tejsze kości opatrunkiem gipsowym lub łupkami nie znalazł nawet po kilku tygodniach w okolicy złamania żadnej kostniny. Zazwyczaj przychodzi w pękniętej części do zapalenia i zropienia, jeżeli koni takich w czas się nie zabija, giną one skutkiem posocznicy lub ropnicy. Pomimo tych okoliczności wskazujących, że leczenie niema widoków powodzenia, nie wątpi Zsokke, że pęknięcia takie mogą się w sprzyjających warunkach nawet zupełnie zagoić, i że takich wyleczonych nadłamań jest zapewne więcej, aniżeli opierając się na naszym doświadczeniu przypuszczamy, gdyż wielka ilość wyleczonych pęknięć, w których nie przyszło do zupełnego złamania, z łatwo zrozumiałych powodów uchodzi z pod naszej uwagi. Wedle Zsokke'go występują omawiane złamania następowe zazwyczaj w pierwszych 10 dniach po uderzeniu, znajdujemy jednak opisane wypadki, które wskazują, że zupełne złomania wystąpiły dopiero po 18, 28, 70, a nawet 128 dniach. Zsokke i Gerlach skłaniają się do zapatrywania, że było to po części zależnem od wessania chropowatości na powierzchni złamanych części i wygładzania się ich, podczas gdy Kitt bardzo sceptycznie na to się zapatruje. Zazwyczaj musimy przy rozpoznawaniu nadłamań ograniczać się tylko do przypuszczania i stawiać rozpoznanie z pewną rezerwą. Staje się ono dopiero wówczas pewnikiem, gdy koń po uderzeniu w okolicy goleni, względnie po stwierdzonem zranieniu skóry lub okostnej na tej części kończyn, w ciągu 24 godzin zaczyna kuleć. Że to jest niezbyt dostateczną wskazówką, o tem świadczą fakty nienagannego pełnienia służby przez konie z pękniętą kością, do czego jeszcze powrócę. Linijny ból wzdłuż pęknięcia kości przy ucisku palcami, uważany przez innych za swoisty, nie jest wedle Zsokke'go dość charakterystycznym, by na tem oprzeć rozpoznanie, gdyż z zasady po takich uderzeniach, połączonych z pęknięciem kości, cała okolica jest tkliwą. Pod względem sądowym — powiada Kitt należy tylko wówczas złomanie uważać za następstwo pęknięcia,

jeśli oprócz krwi i stanu zapalnego na powierzchni, widać także starszą kostninę. Nie wątpię, że definicya ta jest bardzo trafną, o ile się rozchodzi o proces starszy, ale przy wypadkach świeżych nie da się ona stanowczo zastosować, gdyż jak wspomniałem, Zsokke jeszcze po dwóch tygodniach nie znalazł ani śladu kostniny, a Kitt sam na innem miejscu stwierdza w swem dziele, iż sekcyje pouczyły go, że jeszcze dwunastego dnia po złamaniu goleni nie było śladu kostniny. Profesor Królikowski stwierdził na złamanej kości koronowej przesłanej przez kolegę Bilińskiego, że pomimo upływu sześciu dni od złamania tejże kości, aż do zabicia konia, odczyn zapalny był ledwie dostrzegalny, zaś śladów kostniny spostrzedz nie zdołał; masa zaś odłamków wskutek tarcia została przynajmniej o jedną czwartą część zmniejszona. Na mocy moich — aczkolwiek nielicznych — w tym względzie doświadczeń, i poglądów wspomnianych autorów, jakoteż przeprowadzonej na ten temat dyskusyi przychodzę do następujących wniosków.

Dowód, że złamanie nastąpiło po poprzednim pęknięciu, należy opierać na tem, że 1) w chwili złamania zupełnego nie było żadnej widocznej przyczyny do rozłupania się kości, 2) że w okolicy złamania znajduje się skaleczenie, już podległe ropieniu albo w stanie ziarninowania, lub bliskie zabliznienia czy wreszcie już zabliznione; 3) że szczelina kości znajduje się także po stronie, po której znajduje się owo skaleczenie, lub zabliznienie i 4) że gdy złamanie nastąpiło w kilka dni, lub kilka tygodni po nabyciu, końce odłamków i ich krawędzie są już wygładzone. Jeśli się przytem stwierdza także świeżą kostninę, dowód na omawianą okoliczność uważać należy za pewny. Prof. Dr. Grabowski żąda, by w wypadkach takich badano mikroskopowo skrawki przełamanych części na istnienie leukocytów, wskazujących jedynie, że proces już trwa dni kilka; rzecz w praktyce na prowincyi prawie nie do przeprowadzenia wskutek braku odpowiednio urządzonych pracowni.

Dla dokładniejszego przedstawienia rzeczy pozwalam sobie załączyć w rysunku podobnego rodzaju pęknięcie, pochodzące ze zbiorów prof. Stanisława Królikowskiego. Jest to lewa kość piszczelowa konia z pęknięciem po stronie przyśrodkowej. W połowie kości wypiłowany został krążek dwucentymetrowej grubości dla zachowania go w spirytusie. Wycinek ten widzimy obok umieszczony dla wykazania stosunku szczeliny do jamy szpikowej. Reszta kości piszczelowej została wymacerowaną — a na rysunku ubytek, pochodzący z wypiłowania krążka uwydatniony. Szczelina jest podłużna, wiodąca przez całą grubość kości aż do jamy szpikowej, ma ona kształt odwróconego Z, przyczem tylko część podłużna pęknięcia idzie na

wskrós do jamy szpikowej, boczne zaś gałęzie są tylko nadpęknięciami. Łatwo sobie wyobrazić, że gdyby pęknięcie nie było powiększone raną zewnętrzną i zapaleniem szpiku kostnego, jak to miało miejsce w przedstawionym na rysunku wypadku, a które zmusiły właściciela do zabicia zwierzęcia, to kulawizna mogłaby nie istnieć wcale, albo byłaby nieznaczna i skutek mógłby być ten, że po kilkunastu dniach przy jakimś silniejszym wstrząśnieniu, pęknięcie zamieniłoby się prawdopodobnie w złamanie.



Piszczel lewa konia, z pęknięciem na przyśrodkowej powierzchni. Okolica szczeliny pokryta cienką warstwą młodej tkanki kostnej (wytwór okostnej, znajdującej się w stanie zapalnym).

Obok krążek wypilowany z piszczeli pękniętej, otoczony warstewką świeżo wytworzonej tkanki kostnej i rozrośniętą tkanką łączną warstwą okostnej. Od góry widać szczelinę sięgającą do jamy szpikowej, wypełnionej w części nowo wytworzoną tkanką kostną.

Preparat pochodzi ze zbiorów prof. Mag. S. Królikowskiego.

Co do kazuistyki muszę jeszcze nadmienić, że 1) *Stockfleth* widział u konia, który dłuższy czas kulał i któremu założono opatrunek gipsowy, po zdjęciu tego opatrunku, w 70 dni licząc od uderzenia, zupełne złamanie kości goleniowej i przy sekcji stwierdził wprawdzie kostną wzdłuż krawędzi, ale powierzchnie odłamków nie były z sobą spojone. 2) *Schmidt* widział 7 wypadków złamania po pęknięciu goleni i kości promieniowej, w jednym wypadku, nawet w 5 tygodni dopiero po urazie, choć przez czas ten konia używano. 3) *Gerlach* widział konia, który po uderzeniu jeszcze 3 dni orał, nim złamał nogę, a nadto podaje arcyciekawy wypadek tyczący się też wynajętego na godzinę wierzchowca, który szedł truchtem dwie mile po kiepskiej zamarzniętej drodze i nagle bez wszelkiego zewnętrznego powodu stanął na trzech nogach skutkiem złamania się kości goleniowej. Badanie natychmiast w tym wypadku

dokonane wykazało na wewnętrznej stronie tejże kości małą, nie świeżą już ranę zastrupałą, którą leczono ostrą maścią. 4) L o m - bert podaje w sprawozdaniu szkoły hanowerskiej, że koń po uderzeniu w goleń przez innego konia, jeszcze 8 dni był używany do zaprzęgu i w przeddzień złamania kości, zrobił w wózku jeszcze 4 mile.

Nie wątpię, że wypadków takich jest znacznie więcej, choć nie dochodzą do wiadomości ogółu, lub nie są należycie rozpoznawane.

Opinia Wydziału galicyjskiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych w sprawie prośby Magistratu miasta Lwowa o zezwolenie na przywóz nierogacziny z Rosyi i Rumunii do rzeźni miasta Lwowa.

Referat l. w. Zygmunta Markowskiego.

W. C. k. Namiestnictwo! Wykonywując reskrypt c. k. Namiestnictwa z dnia 11 grudnia 1906 d. 173.488 wydział gal. Tow. lekarzy weter. przedkłada niniejszem opinię w sprawie prośby Magistratu miasta Lwowa z d. 18 listopada 1905 L. 112.324/IX./05, o zezwolenie na przywóz nierogacziny z Rosyi i Rumunii do rzeźni miasta Lwowa, względnie o uchylenie obowiązującego w tej mierze rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 3 listopada 1885 l. 61.402, wydanego na podstawie rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 3 października 1885 l. 16.087 na zasadzie §. 5. ustawy z 29 lutego 1880 (Dz. p. p. N. 35).

Wydział gal. Tow. lekarzy weteryn. sądzi, że prośbę wyrażoną w wyżej powołanem piśmie Magistratu miasta Lwowa należy z a ł a t w i ć o d m o w n i e, a to z następujących przyczyn:

Chów nierogacziny w Galicyi, dostępny, jak wiadomo, nawet dla włościan bezrolnych, a posiadający tę właściwość, że włożony weń kapitał oprocentowuje się szybko, a korzystnie, zajmuje poczesne stanowisko w gospodarstwie krajowem i rzec można, on głównie stanowi podstawę bytu drobnych gospodarstw rolnych.

Włościanin galicyjski, gospodarując na stosunkowo małym, bo zaledwie parumorgowym obszarze ziemi, nie produkuje ziarna, tudzież roślin pastewnych w takim stosunku, by miał je do zbycia w znaczniejszych ilościach, a za uzyskaną ztąd cenę sprzedaży mógł pokryć konieczne wydatki. Natomiast głównie sprzedaż nierogacziny wychowanej w ciągu roku daje mu tę możliwość.

To też wartość produkcji tych zwierząt, tak znacznej, że nie tylko wystarcza na zaspokojenie potrzeb kraju, lecz także stanowi poważną rubrykę w handlu eksportowym Galicyi — pozostaje w prostym stosunku do zasobów materialnych ludności wiejskiej i wszelkie wpływy działające deprymująco na cenę trzody chlewnej, wpływają ujemnie na równowagę ekonomicznego bilansu małych i najmniejszych gospodarstw rolnych.

Ceny nierogaczyny a więc i mięsa, uległy znaczniejszej wyżyce z powodu nieurodzaju wielu produktów rolnych, jaki w ostatnich latach w Galicyi miał miejsce a co zatem poszło, z powodu ubytku tych zwierząt pod względem ilościowym.

Są to jednak przyczyny przemijające, które zostaną niewątpliwie usunięte już w bieżącym roku, gdy ilość trzody chlewnej zwiększy się przez naturalny przyrost tych zwierząt a traktat handlowy z Niemcami, resp. wysokie cło, zmniejszy znacznie eksport trzody chlewnej poza granicę kraju.

Natomiast trwałej przyczyny drożyzny mięsa i nierogaczyny należy dopatrywać się w przyroście ludności, a szczególnie w tem, że skala jej życiowych wymagań wskutek powszechnej dążności do poprawy stosunków zarobkowych stale się podnosi. Mając ten fakt na uwadze, należy się spodziewać, że ceny mięsa a więc i nierogaczyny nie spadną do wysokości z przed kilku czy też kilkunastu laty co też jest prawdziwie korzystnem tak dla hodowców jak i dla konsumentów mięsa; ci pierwsi bowiem w lepszych cenach trzody chlewnej znajdą zachętę do chowania tych zwierząt w dużych ilościach, konsumenci zaś będą zabezpieczeni od nadmiernej wyżyki wartości mięsa, jaką zazwyczaj wywołuje chwilowy brak zwierząt rzeźnych.

Jeżeli więc konieczna równowaga tych stosunków jest chwilowo zachwianą z powodów, o których wyżej wspomniano, głównie z powodu nieurodzajów w ostatnich dwóch latach, to nie wynika stąd wcale, by, zezwalając na przywóz nierogaczyny z Rosyi i Rumunii stworzyć niebezpieczną konkurencyę dla miejscowego chowu trzody chlewnej. Niema bowiem wątpliwości, że okazanie się nierogaczyny pochodzenia rosyjskiego i rumuńskiego na targu lwowskim wywołałoby natychmiastową znaczną niżkę cen trzody chlewnej chowu miejscowego, a co zatem idzie zachwiałoby egzystencyę drobnych gospodarstw rolnych, a w rezultacie spowodowałoby upadek chowu tych zwierząt w Galicyi, który dzięki opiece i poparciu lekarzy weterynaryjnych, tudzież zabiegom Towarzystwa gospodarczego w wielu miejscowościach Galicyi świetnie się zapowiada.

Drugą, niemniej ważną, okolicznością z jaką liczyć się w danym razie należy, są względy policyjno-weterynaryjne i zdrowotne.

Jak wiadomo, tłumienie chorób zaraźliwych a w pierwszym rzędzie pomoru u nierogaczyny pochłonęło wiele pieniędzy krajowych i trudu lekarzy weteryn., aż wreszcie osiągnięto pewne konkretne rezultaty. Zarazy te są obecnie, jeżeli niezupełnie wytępione, to przynajmniej o tyle zlokalizowane, że dalsza akcja tłumienia tychże ma szanse prawidłowego postępu. Zdarza się jednak niestety bardzo często, że powstają nowe źródła zarazy u nierogaczyny i to, jak wykazują dochodzenia urzędowe, pochodzenia rossyjskiego. To też rząd uważał za konieczne zaprowadzić znaczenie nierogaczyny zapomocą marek usznych we wszystkich powiatach położonych wzdłuż granicy rossyjskiej, aby zapobiedz przemycańiu nierogaczyny z Rossyi, a z nią zawlekaniu coraz to częstszemu chorób zaraźliwych. Gdyby więc obecnie zezwolono na przywóz nierogaczyny z Rossyi, kraju pod względem polycyi-weterynaryjnej na razie nieuporządkowanego — łatwo można przewidzieć, że zwierzęta te, choćby przewożone koleją wprost do rzeźni miasta Lwowa, szerzyłyby choroby zaraźliwe a szczególnie pomór, jeżeli już nie bezpośrednio, to niewątpliwie pośrednio za pośrednictwem nawozu, odpadków etc.

Na podstawie powyżej wymienionych przyczyn Wydział galic. Tow. lekarzy weter. sądzi, że odmowne załatwienie próby Magistratu miasta Lwowa byłoby zupełnie uzasadnionem, gdy się uwzględni dobro kraju i prawidłowy rozwój jego stosunków gospodarczych.

O ile zaś rozchodzi się o ułatwienie aprowizacyi miasta Lwowa, to zdaniem Wydziału jest droga znacznie krótsza, lecz mimoto prowadząca do celu, a mianowicie zniesienie opłat za nierogaczynę rzeźną, jakie obecnie pobierane są na rogatkach, a tem samem umożliwienie znaczniejszych spędów nierogaczyny na targach lwowskich. Zarządzenie takie zbliżyłoby konsumentów do producenta, przez co odpadłyby znaczne pośrednie koszty, jakie przy obecnych stosunkach wpływają i w przyszłości wpływać będą na cenę nierogaczyny i mięsa.

W sprawie uregulowania dyet i należytości za komisye urzędowe i za sekcye, pobieranych przez weterynarzy autonomicznych i wolnopracujących.

(Referat do wydziału Towarzystwa galic. lek. weteryn.)

Opracował

ADAM GAŚKA

lek. weter.

Według dekretu kamery nadwornej z 21-go maja 1812 r. (zb. u. polit. T. 38. Nr. 71. ustęp I.), należą się urzędnikom, wyjeżdżają-

cym w czynnościach urzędowych dyety, a to tytułem zwrotu kosztów wyżywienia, wymierzane odpowiednio do charakteru służbowego urzędnika. W ustępie 17-tym powołanego dekretu znajduje się zastrzeżenie, że obok dyet nie wolno doliczać żadnych należności, za pomieszkanie, drzewo, światło, usługę, lub innych kosztów na utrzymanie lub wygody urzędnika, lecz wszystkie te wydatki muszą być pokryte z dyety. Dekret zatem powołany przyznaje, że takie wydatki są i przyznaje na nie dyety, a rzeczą Rządu jest oznaczyć wysokość tych dyet tak, aby one w danych stosunkach na pokrycie wymienionych wyżej wydatków wystarczały.

Wysokość dyet oznaczają następujące ministeryalne rozporządzenia: rozporządzenie Ministerstwa skarbu z 4-go listopada 1858 r. (Dz. rozp. Minist. skarbu str. 465), rozporządzenia całego ministerstwa z 18-go czerwca 1873 r. (Dzpp. Nr. 115) i rozporządzenie Min. skarbu z 27-go września 1873 r. l. 25976 (Dz. rozp. Minist. skarb. str. 243) i dzielą je na 2 rodzaje a) pełne i b) ograniczone.

Dyety ostatnich trzech rang urzędniczych wynoszą:

- a) pełne IX. rangi 8 kor., X. rangi 7 kor., XI. rangi 6 kor.
- b) ograniczone IX. rangi 7 kor., X. rangi 5 kor., XI. rangi 5 kor.

Dyety te w chwili wydania powyższych rozporządzeń rzeczywiście odpowiadały w zupełności wysokości kosztów utrzymania urzędnika.

Urzednicy polityczni i sądowi I. instancji, odbywając komisye w obrębie powiatu urzędowego, pobierają tylko ograniczone dyety, a to w myśl §. 1. rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z 3-go lipca 1854 r. (Dz. u. p. l. 169) i rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z 4-go października 1865 r. L. 4620.

W razie użycia przez Rząd weterynarzy prywatnych do czynności weterynarno-policyjnych przyznano im na mocy rozporządzenia Minist. spraw. wewnętrznych z 2-go marca 1895 r. l. 26264/894 w uwzględnieniu, że nie mają zapewnionych żadnych ze strony państwa stałych dochodów, jakoteż, że żyją wyłącznie z dochodów praktyki i ze względu na drożyznę (rok 1895!), dyetę dzienną 3 złr. tj. 6 koron w razie czynności poza obrębem zamieszkania, a 2 złr. tj. 4 korony w miejscu siedziby, przyczem nie wolno już liczyć osobnego wynagrodzenia za spis badanych zwierząt, badanie zwierząt ect. — wolno tylko liczyć za sekcję jednego małego zwierzęcia 1 kor. 57 hal., a za sekcję wielkiego zwierzęcia 3 korony (z uwagi na zużywanie instrumentów).

Tych należytości za sekcye nie przyznaje się rządowemu weterynarzowi komisyonującemu. Dyeta, jak to dekret na wstępie wspomniany wyraźnie zaznacza, jest zwrotem wydatków, powstałych w czasie komisji urzędnika państwowego, jakoto: na wyżywienie, czasowe pomieszkanie, obsługę, światło i opał, a nie uwzględnia ona wcale rodzaju pracy i niestanowi dla urzędnika, otrzymującego stałą płacę miesięczną, wynagrodzenia za pracę i trud w czasie komisji za które jest stale przez Rząd wynagradzanym, bo obojętną jest rzeczą czy w biurze, czy po za biurem pracuje. Gdy praca prawników i manipulacyjnych urzędników jest znacznie lżejszą od pracy organów sanitarnych i weterynaryjnych, narażających zdrowie i życie swoje i swych rodzin (tyfus plamisty, skarlatyna, ospa, węglik, wodowstę, nosaczna i t. d.) i gdy na te wszystkie niebezpieczeństwa nie narażają się ani prawnicy, ani urzędnicy manipulacyjni, już więc z tego tytułu tak lekarze jak i weterynarze są pokrzywdzeni — powszechnie bowiem jest przyjętem, że praca narażająca życie i zdrowie jest lepiej wynagradzana, od pracy bezpiecznej.

Nie cncę rozstrzygać słuszności zapatrywania rządu, pojmującego dyetę wymierzaną urzędnikom państwowym za komisję, tylko „jako zwrot wydatków“ poniesionych z powodu komisji, natomiast co do prywatnych weterynarzy musi się dyetę uważać nie tylko za zwrot wydatków, lecz i „wynagrodzenie za pracę“, co też rząd sam uznaje w rozporządzeniu min. spraw wewnętrznych z 2-go marca 1895 r. l. 26264/894, i dla tego przyznaje im jako wynagrodzenie za czynność komisyjną w miejscu 2 złr., a poza miejscem siedziby z uwzględnieniem drożyzny 3 złr.

Reskrypt ten, oznaczając wysokość dyet dla weterynarzy autonomicznych, nie ominął szablonu i brał za podstawę dyety, jakie pobierali wówczas rządowi weterynarze powiatowi, w skutek czego minął się ze słuszną oceną pracy weterynarskiej na komisji.

Wysokość obecna dyet dla urzędników w ogólności, a tem samem i dla weterynarzy rządowych za czynności w swoim powiecie, została oznaczoną jeszcze w r. 1854, kiedy wartość pracy wobec ogólnej taniości była znacznie mniejszą, kiedy pokrycie wydatków połączonych z komisją, a w tem i życia kosztowało 3 razy mniej, niż dzisiaj i kiedy kultura stała na znacznie niższym stopniu, a zatem i wymogi były mniejsze.

Wobec postępującej z roku na rok drożyzny, w ostatnich 50 latach już parokrotnie podwyższano płace urzędnikom, natomiast dyety ich stoją na tej samej wysokości, co przed 50-ciu, laty pomimo, że i wartość pracy znacznie się dzisiaj zwiększyła i koszty opędze-

nia wydatków ponoszonych podczas komisji są również dzisiaj większe.

Tyle ogólnie. A teraz przystępuję wyłącznie do omówienia pracy weterynarskiej, wykonywanej z braku weterynarzy rządowych, na szczególne polecenie, przez weterynarzy autonomicznych, szczególnie gdy się rozchodzi o tępienie epizoocy.

Najpierw przedstawię pracę weterynarza autonomicznego w miejscu tegoż siedziby.

Rząd porucza wogóle pracę tę od przypadku do przypadku weterynarzom prywatnym jużto w razie przeszkody urzędowej weterynarza rządowego, jużto dla uniknięcia większych kosztów, jakieby pociągnęło za sobą delegowanie weterynarza rządowego osiadłego np. o 30 klm. lub więcej od miejsca komisji.

Pozwolę sobie skreślić szczegółowo pracę weterynarza prywatnego, urzędującego w skutek polecenia władzy w razie wybuchu wścieklizny. Obserwacya, udanie się na grzebowisko nieraz $1\frac{1}{2}$ —2 i więcej kilometrów odległe, wykonanie sekcji pod gołym niebem nieraz wśród najgorszych warunków atmosferycznych (deszcz, ulewa, śnieżycy z deszczem lub upał etc.), poczynienie dochodzeń w kierunku wybadania źródła zarazy i ewentualnego rozszerzenia na ludzi i zwierzęta (pokąsania ludzi lub zwierząt), wydanie tymczasowych zarządzeń policyjno-weterynaryjnych na piśmie i słowne pouczenie, zajęcie się przygotowaniem, opakowaniem i wysłaniem obiektów do badań rozpoznawczych, dozór nad zakopaniem padliny, dozór nad dezynfekcją, napisanie i wysłanie do Namiestnictwa kartki urzędowej o sprawdzeniu zarazy, zwalczenie najrozmaitszych przeszkód w szybkim i dokładnem wykonaniu czynności powierzonych i t. d., oto w krótkości przedstawiona czynność urzędującego weterynarza, a trwa ona najmniej 6 godzin. Wykonywa się ją, jak wspomniano, bez względu na deszcz, ulewę, mróz, śnieg, z narażeniem życia na zakażenie w razie niespostrzeżonego zadraśnięcia, lub nieraz skaleczenia w czasie obserwacji. Za taką niebezpieczną, fizycznie i umysłowo wyczerpującą czynność, otrzymuje się jako dyetę 4 korony, a za sekcję 1 kor. 57 hal., od jednego małego zwierzęcia. Z reguły nieomal czynność wspomniana przedłuża się znacznie wskutek oczekiwaniami na przybycie zajętych robotami polnemi ludzi i funkcyjaryszy gminnych, którzy do przeprowadzenia czynności urzędowej są niezbędni, nieraz wskutek biernego ew. czynnego oporu stron interesowanych, a dalej w wypadkach pokąsania znaczniejszej liczby osób lub zwierząt, lub gdy rozchodzi się o stwierdzenie styczności zwierzęcia wściekłego z innymi zwierzętami, wreszcie, gdy jeszcze

wypadnie spisać protokół z osobami, które dopuściły się przekroczenia ustawy o chorobach stadnych.

Przejdźmy do wypadku zarazy pyskowo-racicowej. Wówczas musi się chodzić od zagrody do zagrody, często po niedostępnych wertepach, z doliny w górę, z góry w dolinę, przejść znaczne przestrzenie, badać pyski i racice każdego zwierzęcia z osobna przy jaknajwiększej prezorności, aby badający i pomocni tam ludzie zarazy nie rozwekli, zachowanie ostrożności w tym celu, polegające na odkażaniu ciągłem rąk, wzgl. odzieży i obuwia po zrewidowaniu zwierząt w każdej zagrodzie, sporządzenie szczegółowego spisu zwierząt, zarządzenie i dopilnowanie dezynfekcyi, przeprowadzenie dochodzenia za źródłem i sposobem szerzenia się zarazy, wydanie na piśmie zarządzeń policyjno-weterynaryjnych, osobiste wprowadzenie tych zarządzeń w wykonanie (rozstawienie straży, pouczenie jej o obowiązkach, ustawienie tablic ostrzegawczych i t. d.), spisanie protokołu, dochodzenie z powodu ewentualnych przekroczeń ustawy — oto w ogólnym zarysie czynności wykonywane prawie w całości na dworze, w chłodzie, wilgoci, błocie, lub nieznośnym upale, a za nie wynagrodzenie dzienne wynosi 4 korony.

O wiele uciążliwszą jest czynność komisyjna, w przypadkach sprawdzenia pomoru trzody chlewnej, bo oprócz wyszczególnionych wyżej czynności, obowiązkiem komisyonującego weterynarza jest: wykonanie sekcyci na wszystkich zwierzętach padłych, ewent. oszacowanie zwierzęcia podejrzanego o zarazę, przy pomocy zaprzyśiężonych taksatorów (czekanie na nich), celem zabicia go i sprawdzenia zarazy przez sekcycę, spisanie protokołu oszacowania i sekcyci, oznaczenie świń chorych i podejrzanych, skonsygnowanie ich, klasyfikacya zwierząt, które mają być wybite z urzędu, odważenie zwierząt za życia i po zabiciu (o wagę ma się weterynarz sam postarać), dokładne oględziny po zabiciu, zajęcie się sprzedażą mięsa względnie jego wysyłką, ewentualnie dopilnowanie przeróbki mięsa ze zwierząt chorych, uznanych warunkowo za zdatne do konsumpcyi, sporządzenie licznych wykazów i konsygnacyj, osobiste dopilnowanie zakopania padliny, spisanie szczegółowe wszelkich protokołów dochodzenia z uwzględnieniem wszystkich okoliczności, które mogą mieć wpływ na przyznanie lub odmówienie odszkodowania — jednym słowem, oprócz rozlicznych męczących a nieraz wprost wyczerpujących siły najzdrowszego i najsilniejszego człowieka, zapisanie całego stosu papieru — oto obowiązki, które weterynarz delegowany spełnić ma za wynagrodzeniem 4 koron dziennie + należności za sekcycę po 1 k. 57 h. za sztukę.

Choroby te a zwłaszcza pomór świń, i zaraza pyskowo-racicowa trafiają się najczęściej i najwięcej czasu i pracy absorbują.

Przy węgliku, parchach, nosaciznie i wścieklicznie dodać niebezpieczeństwo osobiste. Przy wszystkich wymienionych czynnościach komisyjnych, aby nie rozwlec zarazy, musi weterynarz mieć w dostatecznej ilości środki dezynfekcyjne, celem odkażenia siebie i osób mu pomocnych, za które z wyjątkiem pomoru trzody chlewnej i zarazy płucnej, Rząd nie jest obowiązany zwracać żadnych kosztów. Czynność zatem weterynarza komisyonującego nad wyraz odpowiedzialna, naraża na niebezpieczeństwo zakażenia, zarażenia i zaziębnienia, a co zatem idzie utraty zdrowia i życia i trudno przypuścić nawet, aby weterynarz mógł za owe 4 korony dziennie wyżyć, gdyby nawet codziennym jego zarobkiem były wyłącznie dyety komisyjne — zarobiłby bowiem około 100 koron brutto miesięcznie.

Każdemu, kto dokonywał tych opisanych czynności, a przynajmniej uważniej im się przypatrzył, wiadomo, ile odzieży niszczy weterynarz przy rewizjach, dezynfekcyi, sekcyach i badaniach, wiadomo też każdemu, jak zziębnięty, przemoczony nieraz do nitki, drżący z zimna i wyczerpania, albo upałem zmęczony, spocony i znużony powraca po całodziennej czynności do domu.

Każdy człowiek, szanujący swą pracę, musi ją bronić przed deprecyacją, a tak samo i weterynarz autonomiczny lub prywatny wobec niesprawiedliwej oceny jego całodziennej, żmudnej pracy musi w obecnych warunkach podnieść uzasadnioną skargę, musi żądać, aby przynajmniej jako tako za swą pracę był wynagradzanym. Gdy przeciętny gospodarz za pomoc i poradę udzielaną jego choremu zwierzęciu przez weterynarza, przy stracie czasu pół dnia, zapłaci zazwyczaj 6—8 koron — za zwykłe wycięcie rogu kopytowego, wypuszczenie ropy i nałożenie opatrunku, przy zabiegu trwającym około pół godziny, płaci gospodarz w miejscu 4 korony i to zaraz, operujący nie potrzebuje ani aktów pisać, ani parę miesięcy czekać na należytość, to inaczej przedstawia się rzecz wynagrodzenia za czynności komisyjne rządowe. Ogółem wzięwszy, prywatna praktyka weterynarska okolicznościowa jest przeciętnie 3—4 razy lepiej wynagradzana niż czynności komisyjne.

Przychodzę teraz do skreślenia czynności komisyjnych, wykonywanych poza miejscem siedziby weterynarza. Trwają one jeden dzień, inne dwa lub więcej dni, a t. zw. ekspozytury trwają po kilka tygodni lub parę miesięcy. Przy tych to komisjach do tej samej czynności, co i w miejscu, przybywa jeszcze nużąca jazda furą, nie-

raz po najgorszych drogach i na znaczne odległości (40—50 kilometrów), a płaca za całodzienną komisję jest o 2 korony wyższą, niż za czynność w miejscu zamieszkania. Przy wykonaniu rewizji w gminach rozległych musi komisjonujący, zmęczony samą podróżą, jeszcze nieraz 10, 15 i więcej kilometrów odbyć pieszo, aby należycie czynność komisyjną załatwić. I znowu każdy z nas to przyzna, że za 6 koron dziennie niktby nie jechał 20 klm. tam i 20 klm. z powrotem, aby udzielić w prywatnej praktyce okolicznościowej, fachowej pomocy porady weterynarskiej. Za taką czynność przeciętnie żąda się 16—20 koron wynagrodzenia, albowiem jazda jest nużąca. Przy komisjach trwających więcej jak jeden dzień, delegowany weterynarz musi opłacić pomieszkanie, opał, światło, obsługę i wikt, które to potrzeby kosztują drożej niż w miejscu zamieszkania, ba, ludzie udzielający tych wygod z tytułu okoliczności wykorzystują wyjątkowe położenie, a tego wyzysku uniknąć nie można.

Przy jednodniowych komisjach po za miejscem siedziby, tylko w razie większej odległości miejsca komisyjnej czynności, należytość za jazdę łagodzi krzywdzącą wysoce wysokość dyety. Co do należytości za jazdę, urzędnicy są o tyle w lepszym położeniu, że mają przyznaną tu extra-pocztę, zaś prywatnym weterynarzom przyznaną bywa taksa zwykłej poczty (z wyjątkiem użycia ich przy zarazie psykoworacicowej), co czyni znaczną różnicę.

Przyznane więc dyety 6 koron dziennie w obecnych warunkach nie wystarczają już nawet na życie delegowanego prywatnego weterynarza, a na inne potrzeby, jak na ubranie, na ciągle dalsze kształcenie się fachowe i na utrzymanie rodziny nie pozostaje już nic. W razie zaś śmierci swej pozostawia każdy rodzinę swoją bez zaopatrzenia.

Są okolice, stojące pod względem kultury bardzo nisko, a komisjonujący w takiej okolicy weterynarz znajduje się w nader przykrych warunkach: nie mając gdzie spać, ani co jeść, ani gdzie mieszkać, musi załatwiać sprawozdania, nie mając ani stołu do pisania, ani krzesła, aby usiąść, dokonywać sekcyi i t. d. Nic też dziwnego że po całodzienniej czynności komisyjnej odczuwa się straszne zmęczenie, szuka się mimowoli spoczynku. Gdybyż jednak faktycznie go znaleźć można, zazwyczaj się go nie znajduje a w dodatku czekająca na drugi dzień czynność jeszcze uciążliwsza i odpowiedzialnością zastraszająca odbiera sen, zakłóca spoczynek. Powrót do domu po załatwieniu komisji zazwyczaj późną nocą się odbywający powinienby być sam przez się wypoczynkiem i odetchnięciem po trudach — niestety ból w krzyżach, znużenie mięśni, myśli, czy w czasie komisji należycie zadość uczyniło się wszelkim wymaganiom

przepisów i nauki, najwytrwalszych napawają goryczą i zmuszają do przykrych refleksyj i narzekań na swój ciężki los. A nadto jeszcze nocą nieraz wypada sprawozdanie wykończyć, aby je najrychlej władzy przedłożyć. Wobec takich warunków wielu weterynarzy w ostatnich latach popadło w choroby piersiowe, gastryczne, reumatyzmy, ogólne wyczerpanie i zdenerwowanie; szczęśliwsi zaś są ci którzy wobec bardzo uciążliwej służby z jednej strony, a niskiego wynagrodzenia z drugiej strony, z rozmaitych powodów zabezpieczeni innymi dochodami, komisij zupełnie nie przyjmują. Gdy się wszystko rozważy bezstronnie, musi się nabrać przekonania, że praca weterynarza komisjonującego wartą jest nie 6 koron, ale kilka razy więcej.

Reskrypt Ministerstwa z 2-go marca 1895 r. l. 26264/894 nie ocenił należycie pracy weterynarzy prywatnych na komisjach, lecz załatwiając sprawę szablonowo, oznaczając wysokość dyet na 4 względnie 6 koron dziennie, kierował się wysokością dyet, pobieranych przez urzędników państwowych i zapominał o braku jakichkolwiek zobowiązań rządu wobec tych weterynarzy prywatnych i nie docenił stosunków społecznych i postępu na wszelkich polach, który niechybnie pociąga i pociągać będzie za sobą stałe wzrastanie drożyzny.

Należytość za wykonaną sekcję (1 k. 57 h. za małe a 3 kor. za duże zwierzę) jest również niedostateczną i nie odpowiada dzisiejszym postępowi badań pośmiertnych — nie tylko bowiem samo wykonanie sekcji, ale i staranne uzyskanie materiału do badań histologicznych i bakteryologicznych, trud około starannego jego opakowania i przesłania musi być dzisiaj brany w rachubę, a wszystko to spełnić dzisiaj musi weterynarz komisjonujący bez żadnego wynagrodzenia, czyniąc rządowi prezent ze swojej żmudnej pracy.

Za wzór polepszenia wynagrodzeń za sekcję może dziś służyć rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z 20-go marca 1901 dz. p. p. nr. 34, które w sprawach karnych przyznaje weterynarzom za sekcję na 1 małym zwierzęciu 6 koron, na wielkim 10 koron, z możliwością w razie wykonania większej ilości sekcji w 1-ym dniu osiągnięcia kwoty 20 koron.

Wszystko to, co powiedziano wyżej, zmusza nas do wystąpienia energicznego w celu samoobrony naszych interesów, tem więcej zaś do niej jesteśmy zobowiązani, ile, że przyszłe pokolenie fachowych weterynarzy z akademickim wykształceniem niewątpliwie po drodze tej dalej kroczyć będzie.

Jeżeli się zważy 1) narażanie zdrowia i życia przy naszej uciążliwej a niebezpieczeństwami grożącej pracy, 2) zwiększenie się w dzisiejszych stosunkach społecznych wartości każdej pracy, 3) ogólną drożyzną a przede wszystkim 4) brak jakichkolwiek zobowiązań ze strony rządu wobec weterynarzy prywatnych, to każdy przyznać musi, że we wniosku poniżej określonym objęte jest chyba minimum naszych słusznych żądań, za którymi wszyscy, jak jeden mąż, winniśmy stanąć.

Wnioski:

Poczynić stosowne kroki u właściwych władz, aby weterynarzom niepozostającym w służbie rządowej a do tej służby chwilowo używanym przyznano:

1. za czynność komisyjną w miejscu zamieszkania wynagrodzenie dzienne w kwocie 10 koron;

2. za taką czynność poza obrębem miejsca zamieszkania, jednakże w tym samym powiecie politycznym, prócz należytości za ewentualne wykonanie sekcji w wysokości przyznanej rzeczoznawcom sądowym rozporządzeniem Ministerstwa sprawiedliwości z 20 marca 1901 (Nr. 34 Dz. p. p.) i kosztów podróży według normy ustanowionej dla weterynarzy rządowych, wynagrodzenie w kwocie 12 koron;

3. za czynność komisyjną, w miejscowości, położonej w innym powiecie politycznym, wynagrodzenie dzienne w kwocie 15 koron, a nadto należytość za sekcye i koszty podróży jak pod 2.;

4. aby w razie czasowej niezdolności zarobkowania lub trwałego upośledzenia na zdrowiu wskutek użycia do czynności poruczonej przez władze rządowe, byli uprawnieni do uzyskania stosownego zasiłku na czas choroby, względnie stałego zaopatrzenia z funduszów rządowych, zaś w razie śmierci z powyższych przyczyn — wdowy i sieroty po nich miały prawo do zabezpieczenia ze strony c. k. Rządu.

Referat w sprawie unormowania opłat za oględziny kolejowe trzody chlewnej.

Opracował Dr. Włodzimierz Kulczycki, lek. wet.

Unormowanie opłat za oględziny świń na stacjach kolejowych należy obecnie niewątpliwie do najważniejszych i najpilniejszych spraw obchodzących ogół lekarzy weterynaryjnych. To też na osta-

tniem walnem zgromadzeniu, odbytem we Lwowie 12. marca w r. 1905., uchwalono jednogłośnie domagać się u władz zmiany opłat za oględziny kolejowe trzody chlewnej.

Wedle dawniej, — do roku 1898 obowiązujących przepisów, opłata za świnie na stacyach kolejowych tak przy załadowaniu, jakoteż przy wyładowaniu wynosiła za każdy transport aż do 50 sztuk — 2 kor. Zaś w transportach liczących więcej aniżeli 50 sztuk doliczono do tych 2 kor. po 1 hal. od każdej sztuki.

Jakkolwiek takiej opłaty wcale nie można było uważać za odpowiednią do nakładu pracy, to jednak przynajmniej nie była kompromitującą dla stanu i powagi lekarzy weterynaryjnych pełniących obowiązki oglądaczy.

Od roku 1898 na mocy Rozp. c. k. Nam. z dnia 26/11 898 l. 92,582 zostały jednak nawet i te opłaty zmniejszone i to w ten sposób, iż skreśloną została minimalna opłata 2 kor., a zaliczano od każdej sztuki po 4 halerze. Norma ta obowiązuje do obecnej chwili. Zatem w transportach liczących n. p: 10 sztuk przypada dla oglądacza 40 hal. Każdy, kto pełni obowiązki oglądacza kolejowego, wie, iż transporta złożone z kilku lub kilkunastu sztuk nie należą wcale do rzadkości (w obrocie kolejowym), za co przypada należytość kilkunastu lub kilkadziesiątu hal.

Rażący niestosunek opłaty za czynność oględzin wystąpi jaszkrawo, jeśli zważymy, że oglądacz za tak niskie wynagrodzenie obowiązany jest każdą sztukę zbadać pod względem zdrowotnym, uskutecznić manipulację urzędową i wziąć odpowiedzialność na swe barki, prowadzącą niekiedy nawet do utraty posady i ruiny, z powodu przeoczenia chorób zakaźnych, objętych ustawą, lub z powodu niezastosowania się do obowiązujących przepisów. Oprócz zbadania stanu zdrowia każdej świni, często wśród bardzo niekorzystnych warunków atmosferycznych, wśród błota, zimna, deszczu lub zawiei śnieżnych, obowiązkiem urzędującego oglądacza jest skontrolować niejednokrotnie marki uszne u świń, stwierdzić ważność i zgodność pasportów, na każdym pasporcie umieścić klauzulę, wciągnąć każdy pasport z osobna do protokołu, dalej ma zrewidować wagony kolejowe co do czystości i przeprowadzonej dezynfekcji, być obecnym przy załadowaniu i dozorować każdorazowo dezynfekcję rampy kolejowej. Nadto obowiązkiem oglądaczy jest przed załadowaniem przeprowadzić oględziny w chlewach spędowych, zbadać i poznać zwierzęta markami usznymi, w końcu zarządzić i dozorować dezynfekcję tychże chlewow. Są to czynności wymagające nietylko dużo uwagi, trudu i wiadomości fachowych, lecz połączone także ze znaczną stratą czasu, niekiedy całodzienną, a nadto często weterynarz

jest nawet narażony na wydatki pieniężne, szczególnie wtenczas, jeśli urzęduje w obcym miejsu.

Wobec tych wszystkich okoliczności zupełnie uzasadnione i słuszne są utyskiwania lekarzy weterynaryjnych i żądania ich, odnoszące się do unormowania opłat za kolejowe oględziny. Żądania te okazują się tem bardziej słusznymi wobec zwiększonych czynności i zaostrożonej politycy weterynaryjnej, wobec traktatów handlowych, wobec doniosłości i znaczenia naszego eksportu i odpowiedzialności organów weterynaryjnych, a wreszcie ogólnego podrożenia pracy i wzmagającej się drożyzny.

Każdy przyznać musi, że wynagrodzenie obecne za oględziny kolejowe świń jest tak niskie, iż przynosi ono ujmę stanowi weterynaryjnemu, wobec tego słusznem jest pobory te podnieść i unormować w ten sposób, jak one obowiązywały do roku 1898, z pewnemi jednak zmianami: mianowicie by za transporty do sztuk 50 ustanowić opłatę 2 koron, zaś za każdą sztukę ponad 50 doliczać po 4 halerze. Byłyby to opłaty tylko nieznacznie wyższe od obowiązujących do r. 1898, a ponieważ wówczas, gdy norma ta obowiązywała, ze strony opłacających nie dawały się wcale słyszeć głosy niezadowolonia, przeto ta nadwyżka nie dałaby również powodu do protestów.

Opłaty wyżej proponowane stosować należałoby także przy ładowaniu owiec, kóz i cieląt. Nad powyższym referatem rozwinięto obszerną dyskusję na posiedzeniu wydziału gal. Tow. weter. odbytem dnia 10 stycznia 1906, poczem uchwalono domagać się u odnośnych władz następujących opłat za zwierzęta mniejsze: minimalna taksa do sztuk 5-ciu wynosi 1 kor. zaś za każdą sztukę w górę po 6 hal.

Ustanowiono również na posiedzeniu z dnia 20. lutego 1906 żądać minimalnej taksy za oględziny zwierząt większych w wysokości 2 kor. do 10 sztuk włącznie, zaś za każdą sztukę wyżej po 20 hal.

Wyniki współczesnych badań nad gruźlicą.

(Oryginalne sprawozdanie z międzynarodowego kongresu dla gruźlicy w Paryżu, odbytego między 2 a 9 X. 1905 r.)

napisał

ZYGMUNT MARKOWSKI

c. k. weterynarz powiatowy we Lwowie.

(Dokończenie).

W dalszym ciągu stwierdza prof. Arloing, że wszystkie ciepłokrwiste kręgowce mogą być zakażane

prątkami Koch'a o różnej zjadliwości. U ludzi i zwierząt ssących znajdujemy osłabione odmiany bakterij gruźliczych najczęściej w t. zw. „chirurgicznej“ lub zlokalizowanej gruźlicy kości, gruczołów limfatycznych, skóry i td. jednak i w tych częściach mogą zdarzać się zjadliwe bakteryje, jakimi są te, które występują w gruźlicy kiszkowej. Szczepienie porównawcze, dokonane na morskich świnkach i królikach, może służyć do zróżnicowania odmian zjadliwych i osłabionych. Odmiany nieznacznie osłabione zyskują na zjadliwości przechodząc przez ustrój zwierzęcy, odmiany zaś bardzo silnie osłabione, mimo kilkakrotnego przejścia przez tenże, zachowują osłabioną jadowitość.

Prof. Jong poparł wynikami swych badań zdanie Arloing'a w kwestyi identyczności bakterij wywołujących gruźlicę, podnosząc przytem fakt, że można wzmocnić zjadliwość bakterij „ludzkich“ do równego stopnia z „bydlęcemi“. Udało mu się też wydzielić z płowcin suchotników bakteryje bardzo zjadliwe dla bydła.

Dr. Ravenel dowodzi na podstawie swych badań, że podział bakterij wywołujących gruźlicę na typ „ludzki i zwierzęcy“ znajduje uzasadnienie w odmiennych właściwościach tych typów pod względem charakteru kultur, morfologii i budowy. Głównie jednak polega różnica na dużych zdolnościach chorobotwórczych bakterij typu bydlęcego. Rodzaj gruźlicy u zwierząt ssących o własnościach stale i niezmiennie występujących dotychczas niemógł być odszukany.

Ludzki prątek gruźlicy posiada w stosunku do bydlęcego, tylko mniejszy zasób siły chorobotwórczej, jednak nierzadko znaleźć było można zjadliwe dla bydła kultury tegoż. Bakteryje typu bydlęcego posiadają niewątpliwie zdolność wtargnięcia do ustroju ludzkiego i wywołania tamże zmian charakterystycznych dla gruźlicy.

Chociaż nie znamy dokładnie większej ilości przypadków, w których gruźlica bydła przeniesioną została na ludzi.

Zaniechanie środków ostrożności w celu zabezpieczenia się przed zakażeniem gruźlicą bydła byłoby w wysokim stopniu niebezpiecznym.

Behring omawiał różne grupy bakterij wytrzymałych na kwasy a odnośnie do prątka Koch'a stwierdził, że ze stanowiska współczesnej wiedzy muszą być one uważane za identyczne. Mimo to ze stanowiska praktycznego i leczniczego należy liczyć się przy badaniu poszczególnych grup z istniejącymi różnicami. Prelegent mówił o spostrzeżeniach poczynionych doświadczalnie nad powszechnymi reakcjami na prątki gruźlicze zwierząt ssących, ptaków i zwierząt zimnokrwistych, a w szczególności o specyficznym odczynie

gruźliczym, o śródocznem szczepieniu u królików i o możliwości uodpornienia gołębi, przeciw bakterjom gruźliczym w wysokim stopniu zjadliwym, bakteriami wytrzymałymi na kwasy mało lub wcale niezjadliwymi dla gołębi.

Co się tyczy reakcyi, to różne grupy bakteryj wytrzymałych na kwasy są równe pod tym względem, różne jednak pod względem nasilenia tejże, podobnie jak n. p. różnią się między sobą bardzo i słabo jadowite bakterye dyfterytyczne. W kwestyi tej zabrał głos Paweł Courmont twierdząc, iż niemożna w doświadczeniach z całą pewnością wykazać, że bakterye wytrzymałe na kwasy nie są prątkami gruźliczymi o saprofitycznym stanie, i że wśród pewnych warunków mogą zyskać na chorobotwórczej sile i innych własnościach typowych dla prątków Koch'a. Na poparcie swego twierdzenia przytacza Courmont wyniki licznych poszukiwań wykonanych wspólnie z Descos'em i Arloing'iem.

Gabryel Ferré opisuje przebieg doświadczeń z wprowadzeniem laseczników Koch'a o słabej sile chorobotwórczej do jamy otrzewnowej świnek morskich, między którymi były okazy dotknięte gruźlicą, w celu przekonania się, czy bakterye w organizmie świnek gruźliczych przybiorą na zjadliwości; wynik tych doświadczeń pozostał ujemnym. Co się tyczy stosunku lasecznika Koch'a do bakteryj wytrzymałych na kwasy, to doświadczenia Bezancon'a i Philibert'a dowiodły, że te ostatnie należy dzielić na dwie kategorie: jedne bardzo, drugie zaś mniej wytrzymałe na kwasy. Bakterye mniej wytrzymałe na kwasy posiadają tę własność i względem alkoholu. Są one ważne i z tego powodu, że w pewnych przypadkach mogą znajdować się obok laseczników Koch'a.

Paweł Courmont zauważa, że podział bakteryj wytrzymałych na kwasy na dwie kategorie dokonany przez Bezancon'a i Philibert'a niema wielkiej wartości wobec faktu, że można znaleźć stany przejściowe pomiędzy wymienionemi kategoriami. Różnica w charakterze kultury bakteryj gruźliczych a wytrzymałych na kwasy jest wyraźna.

Pozatem nie można w doświadczeniach z całą pewnością wykazać, że bakterye wytrzymałe na kwasy nie są bakteriami gruźliczymi w stanie saprofitycznym (j. w.)

Robert i Galavielle robiąc doświadczenia nad siłą chorobotwórczą niektórych bakteryj wytrzymałych na kwasy, wstrzykiwali do naczyń krwionośnych czyste kultury i otrzymali gruźelki (nodules tuberculiformes) najpierw w nerkach, a później w płucach i wątrobie; gruźelki te rozpadały się lecz nie degenerowały.

Gaston robił doświadczenia z bakteriami mało wytrzymałymi na kwasy; doświadczenia te wykazały, że hodowle tychże nie mają żadnego wpływu na przebieg gruźlicy u morskich świnek.

Tutaj zauważa Mongour, iż statystyczne dane dowodzą, że w zakażaniu gruźlicą podłoże, na którym rozwija się prątek ma większe znaczenie aniżeli ten ostatni.

Irinescu i Cantacuzene (z Bukaresztu) badając działanie bakterij gruźliczych i paragruźliczych wykazali, że paratuberkulina otrzymana z prątków wytrzymałych na kwasy, powoduje prawie te same zjawiska, co tuberkulina Koch'a. Behring, biorąc udział w dyskusyi, zwraca raz jeszcze uwagę na doniosłość stosunku między prątkami Koch'a, bakteriami wytrzymałymi na kwasy, i zauważa, że ze stanowiska filogenetycznego niemożna znaleźć specyficznej różnicy pomiędzy nimi; oddziaływanie na tuberkulinę jest jednakowe, a zmiany anatomiczne te same. Ze stanowiska jednak praktycznego istnieją pewne różnice, na które winniśmy zawsze zwracać uwagę.

Jouss et badając krew osobników dotkniętych gruźlicą, w przebiegu chronicznym tej choroby, nie znajdował stosunkowo często prątków; natomiast w gruźlicy o ostrym przebiegu krew prawie w połowie przypadków zawiera wielką ilość bakterij gruźliczych. Klinicznie występuje jako oznaka „bacillämii“ gorączka, przyspieszony oddech i albuminuria.

Następnie omawiano chemizm oddechania u osobników dotkniętych gruźlicą.

Okazało się, że doświadczenia Robin'a, który twierdzi, że wymiana gazów podczas oddechania u gruźliczych jest wzmożoną we wszystkich formach i stadyach tej choroby — są błędne, czego dowiodły szczegółowe badania, jakie w tej kwestyi dokonali Charrin i Tissot na zwierzętach.

Arloing i Laulanié, którzy czynili spostrzeżenia nad przemianą gazów podczas oddechania u krów zdrowych i dotkniętych gruźlicą, znaleźli, że chemizm oddechania w obu tych przypadkach jest zupełnie pod względem ilościowym jednakowy; w szczególności zapotrzebowanie tlenu w ciągu godziny i na kilogram żywej wagi u krowy zdrowej wynosi 0,230, dotkniętej zaś gruźlicą 0,228 litrów.

Wyniki tych doświadczeń pozostają w sprzeczności z przytoczonym tylko co twierdzeniem Robin'a.

Mimo to w przemówieniu końcowem Robin z całą stanowczością podtrzymał swe twierdzenie i nadmienił, że zdaniem jego nie można bez zastrzeżeń porównywać wyników doświadczeń do-

konanych nad przemianą materii u ludzi i zwierząt, wreszcie prosił by wyznaczono komisję, któraby zbadała przebieg i wynik jego badań i przeciwników.

Streścić też należy rezultaty poszukiwań nad „bacilemią” u osobników dotkniętych gruźlicą.

André Jousset mówiąc na ten temat, podniósł jako rzecz gruntownie stwierdzoną, że w chronicznym przebiegu gruźlicy krew bardzo rzadko zawiera bakterie gruźlicze, natomiast w stanach ostrych i podostrych bardzo często, gdyż niemal w połowie przypadków.

Klinicznie objawami „bacilemii” jest gorączka, przyspieszenie oddechu tudzież albuminurya

Streściwszy w najogólniejszych zarysach wyniki współczesnych badań nad biologią lasecznika Koch'a, dochodzimy do wniosku, że sprawa identityczności gruźlicy u ludzi i bydła została ostatecznie rozstrzygniętą. Uczestników kongresu londyńskiego a nawet szerokie warstwy ludności zemocyonowało szczególnie to, że Koch kwestyonując możliwość przenoszenia się gruźlicy z bydła na ludzi, utrzymywał, że stosowanie środków mających na celu tłumienie gruźlicy u bydła, o ile chodzi o wynikające ztąd niebezpieczeństwo dla ludzi jest zbyteczne. To samo zdanie wypowiedział Koch na konferencji w Berlinie w r. 1902.

Na kongresie paryskim możliwość przenoszenia się gruźlicy z bydła na ludzi została stwierdzoną tak przez Barend'a jak Lignières'a a nawet przez Kossel'a, jakkolwiek ten ostatni uważa, że infekcja zapomocą pokarmów, a szczególnie mleka krów, dotkniętych gruźlicą wymion, ma małe znaczenie wobec niebezpieczeństwa, jakie przedstawia człowiek gruźliczy.

Jeżeli więc stopień częstości przenoszenia się gruźlicy na ludzi nie został dość ściśle określonym, przeciwko faktowi samemu nikt nie oponował.

Tylko referat Baltazar'a i Aly-Zak'y'ego wywołał pewne zamieszanie w dyskusji nad omawianą kwestyą. Opierając się na tem, że mleko dostarczane na konsumpcję pochodzi zwykle od wielkiej ilości krów, z pośród których tylko niektóre dotknięte są gruźlicą, autorowie ci przypuszczają, że wskutek tego wielkiego rozcieńczenia zmniejsza się niebezpieczeństwo zarażenia. Na 75 morskich świnek, którym zaszczepiono 30 próbek mleka kupionego w Paryżu, żadna nie zapadła na gruźlicę.

Przeciwko temu twierdzeniu powstał Moussu i Martel udzielił prof. Vallée przypominając, że według badań panny Rabinowiczówny, Bang'a i innych, około 33% mleka konsumowanego w wielkich miastach jest zdolne do zarażania gruźlicą.

Zebrani słusznie twierdzili, że byłoby niebezpiecznym, gdyby teza pp. Baltazard'a i Aly-Zaky'ego przeszła do wiadomości ludności i dla tego na wniosek prof. Vallée poparty przez Chauveau, Bang'a, Lignieres'a, Rabinowiczównę, Moussu, Arloing'a i innych, uchwalono następującą rezulucję:

Kongres wychodząc z założenia, że badania współczesne udowodniły możliwość zarażenia ludzi gruźlicą za pośrednictwem mleka krów, dotkniętych perlicą — co zdarza się o wiele częściej aniżeli dotychczas sądzono, żąda:

1. w jak najbliższym czasie rozpocząć wypracowanie regulaminu inspekcji sanitarnej krowiarni, mleczarni etc.;

2. do konsumpcji w zakładach publicznych wszelkiego rodzaju (szpitalach, szkołach etc.) ma być używane tylko mleko pasteryzowane, gotowane lub sterylizowane; mleko surowe może być używanem tylko z tych krowiarni, gdzie szczepienie rozpoznawcze wszystkich krów dało wyniki ujemne. *)

Streszczenia i oceny.

Zasady gospodarskie w Polsce w połowie XVIII wieku według „Instruktora ekonomicznego“ podał Stefan Pawlik profesor Akademii rolniczej w Dublinach.

Pod tym tytułem prof. Stefan Pawlik, skrzętny badacz naszej przeszłości rolniczej, ogłosił w Tygodniku rolniczym (Nr. 50.) streszczenie dzieła p. t. „Instruktarz ekonomiczny dla ludzi będących w służbie gospodarskiej do druku podany w Warszawie w Drukarni Narodowej J. K. Mości i Prześw. Kom. Eduk. Narod. Roku 1786, 16. 103 str.“ Instruktarz był pisany dla dóbr Guzów i dóbr na Litwie położonych, a przeznaczony wyłącznie dla urzędników gospodarskich wyższych stopni (komisarzy, gubernatorów, lustratorów). Zawiera on niewiele wprawdzie wskazówek dotyczących się hodowli, i mało interesujących, dobrze jednak je znać i dla tego pozwalam sobie je tutaj przytoczyć:

„Inwentarz żywy ma mieć ekonom w szczególniejszej opiece, zwłaszcza zimową porą. „Krowy mają mieć w adwent najzupełniejszą wygodę“. Obory ma ekonom rewidować często; sztuki stare i znędziałe i to tak krowy, jak woły robocze wybrakować na opas t. z. stawić „na zgoniny, omiecia i plewy“ i z wiosną sprzedać. Owce należy już z jesieni dobrze karmić — by od upadku skarb ochronić — a paszy był dostatek do Bożego Narodzenia. Co później? Ściółki nie żałować jesienią; inwentarze rozdzielać odpowiednio w stajniach, by silniejsze słabszych sztuk nie odjadały. Obcych sztuk na paszę zimową nie brać.

„Również i konie brakować, stare sztuki wymieniać lub sprze-

*) Niektóre referaty niemieckich uczonych zostały streszczone podług Dr. Spaet-Fürth'a.

dawać. Stare owce strzydz dwa razy, młode raz do roku; w Litwie dosyć raz strzydz.

„Na konia folwarcznego i wołu karmnego liczy się siana 6 funt. dziennie; na krowę obok słomy jarzynnej 4 funt.; na cielę 3 funty; na 100 owiec 10 fur siana na całą zimę. (Wiele cetnarów furę siana wówczas liczono — tego autor nie podaje).

„Od pierwiastek cielęta odsadzać, aby potomnym z nich krów nie było“, t. zn. takich, które zatrzymują mleko wyłącznie dla cielęcia.

„Obok obór ma być łąka 6 morgowa okopana i ogrodzona, obsiana koniczyną, dla karmienia krów przy dojeniu i do wypuszczania cieląt.

„Gospodyni powinna dostarczyć do skarbu za rok od każdej krowy „całkowitej“ masła 5 garncy komisyjnych, od krowy jałowej i od pierwiastki $2\frac{1}{2}$ garncy. Na Litwie rachowano prócz masła kopę serów. Garniec śmietany liczono za kwartę masła, dwa garnce śmietanki do kawy również za kwartę masła; garniec mleka słodkiego za krajankę sera. Dawał skarb natomiast na każdą krowę dojną pół garnca soli, a na cielę przeznaczone do chowu ćwierć owsa.

„Od 15 gęsi z gęsiorem miano dostarczyć 45 gęsi i dwa p o s k u b y; od 16 kur z kogutem — kur 48, kapłonów 32, jaj $7\frac{1}{2}$ kopy; od 15 kaczek z kaczorem — kaczek 60, jaj 2 kopy; od indyków 8 — indyków 32.

„Od maciorki, dwa oprosienia się na skarb — trzecie dla ekonomia.

Na wychów powyżej określonego drobiu przeznaczał skarb: poślada pszennego i jęczmiennego po $2\frac{1}{2}$ korca; owsa korcy $2\frac{1}{2}$ „k o s t r z e w y“ t. j. z przed młynka korcy $2\frac{1}{2}$.

„Ceny mleczywa i przychówku będą ustanowione według cen krajowych.

„Pastęrze, pastuchy, odnoszą karby wycielonych krów do guberni; w braku słomy na ściółkę uwiadamiają zawczasu p. ekonomia, który ma przygotować tataraku na podściółkę. Nocować mają w oborach i strzedz pilnie zwierza od szkody. Na pastwiskach pilnować bydła, by szkód tak na gruntach pańskich jak i ludzkich nie było; wypędzać bydło na coraz lepsze pastwiska, a w zimie ciepłą wodą poić. Do Bożego Narodzenia dawać bydłu siano ze słomą.

„Owczarz ma owce żywić regularnie i dbać o suchy podściół — inaczej wpadłyby w zarazę. Pola hurtować kolejno, runa przy strzyży karbować i ważyć, wykocenia również karbować i do guberni podawać.

„Owce mają być dojone, 10 owiec liczy się za jedną krowę; gdyby owce nie były dojone, to owczarz traci zapłatę. W każdy dzień pogodny wypędzać owce na podwórze.

„Parobcy i fornale mają się obchodzić ostrożnie z wołami i końmi; pierwszym karków przy orce nie skręcać (!) a koni nie przepędzać. Zimową porą będą używane do różnych robót.

„Pszczelny i bartnik otrzymuje za każdy nowy ul jeden złoty, z czego, w razie upadku pszczół, ma być odciążane również po złotemu za ul. Pszczoły dwa razy odbierać.

Rozmaitości.

Przewóz ryb. Wszystkie ryby wymagają przy przewozie, zwłaszcza pstrągi, wody obfitej w tlen i obumierają, skoro zawartość powietrza w wodzie zmniejszyła się do pewnego stopnia. Wprawdzie przez wstrząsanie podczas przewozu tlen wchodzi znowu częściowo z powietrza, ale to nie zdoła zapobiedz złemu całkowicie, gdyż woda zanieczyszcza się podczas transportu widocznymi i niewidocznymi wydzielnymi ryb, których działalność staje się wreszcie tak szkodliwą, że ryby giną mimo ciągłego mieszania się wody ze świeżym powietrzem. Niektórzy hodowcy radzą sobie w ten sposób, że nie dają rybom pożywienia przez 3 do 8 dni, tak, iż żołądek i trzewia wypróżniają się przed rozpoczęciem dalszych przewozów, ale i w ten sposób nie można przeszkodzić zanieczyszczeniu wody przez wydychany bezwodnik kwasu węglowego. W ostatnim czasie starano się ułatwić przewóz ryb w ten sposób, iż wodę wysyca się czystym tlenem. Do tego celu służyć może automat do przewozu ryb „Hydrobion“ który umożliwia wysyłkę ryb przez kilka dni bez towarzyszenia lub obsługi z użyciem niewielkiej ilości wody. Hydrobion jest to owalne naczynie drewniane, mieszczące w sobie 2¹/₂ litrową flaszkę stalową, zbadaną na ciśnienie 250 atmosfer, a zawierającą około 300 litrów tlenu w postaci zgęszczonej, który można w dowolnej ilości zapomocą regulowania wpuszczać do wody. Całkowity przyrząd z zawartością 100 do 150 litrów kosztuje około 500 koron; zużycie gazów jest tak oszczędne, że na godzinę przewozu potrzebuje się na 1 klg. pstrągów przeciętnie za jednego halerza, a na 1 klg. karpia za 1/4 halerza tlenu. Wynalazcą i właścicielem patentu Hydrobionu jest austriacki radca dworu Kaltenegger. Przyrząd ten nie jest jeszcze dotąd wszechstronnie zbadany i wypróbowany.

Ryby jako pożywienie. Mięso ryb odznacza się nie tylko wielką strawnością ale także pożywnością, zawiera o wiele więcej fosforu, niż mięso zwierząt ciepłokrwistych i z tego powodu szczególnie jest polecenia godnym dla osób, u których wskazanem jest wzmocnienie układu nerwowego lub kostnego. Ryby chude są strawniejsze niż tłuste. Rozpowszechnione wśród publiczności mniemanie, że ryby są niestrawne, pochodzi stąd, iż po wigilii Bożego Narodzenia wydarza się wiele wypadków ostrych zaburzeń żołądkowo-jelitowych. Przyczyną atoli tych ostatnich nie jest spożyte mięso ryb, ale raczej nieregularny i niehygieniczny sposób żywienia się w tym dniu, gdyż po mniej lub więcej przestrzegany poście spożywa się obfitszą niż zwykle wieczerzę, złożoną z potraw mięsnych i mącznych, tortów, ciastek, orzechów etc., co zazwyczaj się przeplata wódeczką, winem i piwem. Ryby natomiast nieswieże są bardzo szkodliwe.

Sieja w stawach Bawaryi bardzo dobrze się udaje; również w stawach i jeziorach naszego kraju przydałoby się robić próby z przyswojeniem tej cennej szlachetnej ryby łososiowatej, a to tem bardziej, że w wielkich stawach naszych, a szczególnie w stawach dzikich Galicji wschodniej, znajdują się te same warunki bytu, jak w jeziorach bawarskich. Ikrę zapłodnioną nabyć można od zarządu dóbr ks. Schwarzenberga w Trzeboni (Wittingau) w Czechach.

Wpływ nafty na smak mięsa rybiego. W grudniu 1905. r. płynęła Sanem na wielkiej przestrzeni ropa naftowa w znacznej ilości; ryb większych

wprawdzie nie zatruwała, lecz ryby nabierały tak silnego smaku i zapachu nafty, że stały się nieprzydatne do spożycia i nikt ich kupować nie chciał.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Rozporządzenia. Z d. 27. stycznia, l. 12.121, o wzbronieniu przywozu świń z niektórych pow. kor. węgierskiej z przyczyny pomoru.

Z d. 1. lutego, l. 13.360, zawiadamiające o wzbronieniu przywozu z Serbii do Węgier i przewozu przez Węgry zwierząt i mięsa z powodu sprawdzenia chorób zaraźliwych i ze względów sanitarnych. (Patrz wojna cłowa. *Przyp. Red.*)

Z d. 5. lutego, l. 15.861, o ustanowieniu zapowietrzonej przestrzeni w Galicyi z przyczyny zarazy pyskowej.

Z d. 10. lutego, l. 18.201, normujące przywóz zwierząt i mięsa z krajów kor. węg.

Z d. 17. lutego, l. 21.780 jak l. 12.121.

Z d. 19. lutego, l. 19568 o wygaśnięciu zarazy pyskowej na Śląsku.

Z d. 22. lutego, l. 23.366 o wzbronieniu przywozu świń z niekt. pow. Bośni i Hercegowiny z przyczyny pomoru.

Wojna cłowa z Serbią. Na posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej d. 9. b. m. przedłożył prezydent dr. Lueger sprawozdanie magistratu, zawierające szereg dokładnych dat o dowozie bydła rzeźnego i mięsa z Serbii do Wiednia. O jakimś uderzającym oddziaływaniu zamknięcia granicy na stosunki aprowizacyjne Wiednia — niema na razie mowy. Co do dalszego ukształtowania się tych stosunków rozstrzygającym terminem będzie dopiero 1. marca, z którym wejdą w życie podwyższone pozyce cłowe dla importu z Austro-Węgier do Niemiec. Ale i w tym czasie nie wywrze prawdopodobnie zamknięcie granicy ujemnych skutków na stosunki aprowizacyjne Wiednia, gdyż od kwietnia począwszy przez całe lato stolica w bardzo małej tylko ilości zaopatruje się w Serbii.

Niemniej jednak, gdyby wojna cłowa miała trwać czas dłuższy, nie da się zaprzeczyć, iż skutki jej musiałyby niekorzystnie odbić się na cenach mięsa. Dlatego też byłoby rzeczą pożądaną, aby wiedeńskie Towarzystwo akcyjne rzeźi zawczasu obmyśliło środki dla zapobieżenia dalszemu jeszcze podrożeniu mięsa.

Wywóz karpie żywych z Austrii do Niemiec. Hodowcy karpie w Niemczech starali się od długiego czasu, by rząd niemiecki nałożył cło na karpie żywe sprowadzane z Austrii. Byłoby to dla producentów austriackich, zwłaszcza galicyjskich wprost ciosem, który jednak został udaremniony, gdyż rząd austriacki mógłby w danym razie nałożyć bardzo wysokie cła na ryby morskie, importowane w wielkich ilościach z Niemiec do Austrii. Na mocy nowego traktatu handlowego karpie żywe, z Austrii do Niemiec przywożone, wolne są od cła począwszy od dnia 1. marca 1906. r.

Okólnik w sprawie zarazy stadniczej. Namiestnictwo rozesało w końcu sierpnia okólnik następującej treści: Zaraza stadnicza u koni rozplodowych pojawiła się w znaczniejszych rozmiarach w powiecie sądowym Perlach komitatu Zala na Węgrzech. Przeto Panowie lekarze weterynaryjni osiedleni w powiecie winni zwrócić uwagę na możliwość zawleczenia zarazy stadniczej do kraju przy wprowadzaniu koni z Węgier, zarówno w obrocie koleją żelazną jak i przy transportach pędzonych pieszo, badać ich pochodzenie i poddawać je w myśl obowiązującej konwencji weterynaryjnej z Wę-

grami jak najdokładniejszemu i wszechstronnemu badaniu ze szczególnem uwzględnieniem narządów płciowych. Stosownie do przepisów §. 92. art. VII. ustawy węgierskiej z r. 1888. kłaczce wykluczone od rozplodou opatrzone są znakiem „T B.“ wypalonym na lewej stronie szyji.

Przeciętna cena targowa mięsa wieprzowego w miesiącu styczniu 1906, mająca służyć, według §. 6 a ust. z 7. września 1905 Dzpp. Nr. 163, za podstawę do wymiaru odszkodowania ze Skarbu państwa za świnie rzeźne (Schlachtchweine) wybite na podstawie wymienionej ust. w miesiącu lutym 1906 r. wynosi l. kor. 27. hal. za kilogram.

Stosunki weterynaryjne w Bułgarii. Simitsch Alfred Hohenblum. W licznych czasopismach domagają się bułgarscy pośrednicy handlowi ustępstw ze strony austriackiej, dotyczących handlu bydłem i powołują się przy tem na to, że bułgarskiemu rządowi udało się w Bułgarii prawie idealne stosunki weterynaryjne urządzić.

Temu twierdzeniu przeciwstawia autor daty statystyczne konsulatu austr., dotyczące stosunków weterynaryjnych w Bułgarii.

I tak według ostatnich spisów znajduje się w kraju: 1.681.000 sztuk bydła rogatego, 7,196 000 owiec, 326.000 koni i 441.000 świń. W ogóle hodowla bydła w Bułgarii stoi jeszcze na bardzo niskim stopniu, przyczyną zaś tego jest częścią ubóstwo ludności, częścią mała konsumeya mięsa w kraju. Najważniejszą jednak przyczyną, która uniemożliwia rozwój hodowli, to są zaraźliwe choroby bydłecze, nadzwyczaj rozpowszechnione i wielce pustoszące kraj. Bydło chowa się tam bez żadnej opieki i dozoru, handel zaś bydłem jest po większej części w rękach cyganów; oprócz tego zawlekanie zaraz z sąsiednich krajów, zwłaszcza z Turcyi, z powodu braku odpowiednich zarządzeń policyjno-weterynaryjnych, smutne stosunki weterynaryjne jeszcze bardziej pogarsza. Właściciele sami zatajają po największej części wypadki choroby, aby w ten sposób uniknąć nadzoru weterynarza, tak, że rządowi dotychczas nie udało się jakiegokolwiek postępu w dziedzinie stosunków weterynaryjno sanitarnych osiągnąć. Stosunki te próbowano już w r. 1898 zreformować, ale nadaremnie. Tak samo nie powiodła się akeya rządu, zmierzająca do podniesienia hodowli przez zakupno odpowiedniego materiału hodowlanego, również wskutek zapowietrzenia obór bułgarskich. Bułgarski handel bydłem, o ile takowy przy takich stosunkach istnieć może, jest głównie skierowany do Turcyi i starano się go podnieść przez turecko-bułgarską konwencyę cłową, która zezwala na wolny przywóz bydła bułgarskiego do Turcyi. Godnem uwagi jest, że mimo tak fatalne stosunki weterynaryjne, inicjatywa do zawarcia konwencyi weterynaryjnej z Austro-Węgrami wyszła od bułgarskiej rady gospodarskiej. Autor przestrzega rząd, by ze względu na wywóz austriacki do Niemiec, nie zawierał konwencyi z Bułgarią, gdyż w ten sposób, naraża hodowlę naszą na nowe niebezpieczeństwo zawlekania zaraz z tamtej strony.

Wiener Landw. Zeit. Nr. 101 z r. 1905.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“

Walne Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych odbędzie się w dniach 3 i 4 marca b. r. w następującym porządku:

I. Dnia 3 marca 1906 r.:

A. Posiedzenie naukowe o godzinie 4 po poł. w gmachu c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie.

B. Zebranie towarzyskie o godzinie 6 wieczorem w salach hotelu Stadtmüllera przy ul. Krakowskiej.

II. Dnia 4. marca 1906 r.

C. Walne zgromadzenie o godzinie 9 rano w salach Towarzystwa lekarskiego we Lwowie przy ul. Dominikańskiej l. 1. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.

2) Sprawozdanie Wydziału ze stanuliczebnego członków, z czynności Wydziału i Komisji inicjatywy, tudzież z obrotu funduszu administracyjnego.

3) Sprawozdanie Rady zawiadowczej z obrotu funduszu zapomóg i wsparcia.

4) Sprawozdanie Komitetu redakcyjnego ze stanu „Przeglądu weterynarskiego“.

5) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorium z rachunków:

a) Wydziałowi, b) Komitetowi redakcyjnemu, c) Radzie zawiadowczej.

6) Wybory w myśl §. 14 ustawy gal. Tow. lek. wet.

a) wybór wydziału i trzech zastępców wydziałowych.

b) „ uzupełniającego do Komitetu redakcyjnego.

c) „ podskarbiego i dwóch członków do Rady zawiadowczej.

d) „ delegata do Komisji inicjatywy.

e) „ dwóch członków do komisji rewizyjnej.

7) Wnioski wydziału.

8) Wnioski członków.

Sekretarz administracyjny:

Zygmunt Markowski.

Prezes:

Franciszek Ponicki.

Zebranie Komitetu redakcyjnego odbędzie się w sobotę d. 10. lutego o godz. 4-tej po południu w pracowni prof S. Królikowskiego.

Zebranie Koleżeńskie lekarzy wet. odbędzie się w sobotę 10. lutego w sali restauracyjnej hotelu francuskiego, o godz. 7 $\frac{1}{2}$ wieczorem.

Mianowania. Brojaka Michał lekarz weterynaryjny miejski w Winnikach mianowany został krajowym, okręgowym weterynarzem w Zastawnej na Bukowinie. Takie same posady krajowe na Bukowinie otrzymali:

Siengalewicz Stanisław lek. wet. miejski z Turki w Kołomyjach

Wiliński Jan lek. wet. z Krosna w Czudynie.

Hainbach Wilhelm graniczny rewizor bydła i mieiski lek. wet. w Brodach mianowany został miejskim weterynarzem w Czerniowcach.

Zatwierdzenie na docenta. P. Minister oświaty zatwierdził wniosek Wydziału lek. we Lwowie — mianowania p. Kazimierza Panka (suplenta Akad. wet.) docentem higieny.

Przedstawienie na profesora. Na katedrę higieny w Uniwersytecie lwowskim postawiony został II loco docent Kazimierz Panek.

Awans służbowy. W ostatnim numerze „Przeglądu“ wspomniano, że kolega Henryk Lang otrzymał tytuł i charakter Inspektora weterynaryjnego.

To zaszczytne odznaczenie, jakim Najjaśniejszy Pan raczył obdarzyć kol. Langa, wywołało żywe zadowolenie nie tylko wśród kolegów, lecz także w szerokich sferach jego przyjaciół i znajomych, którzy prócz wybitnych zdolności, niezmiernie wydatnej i fachowej pracy odznaczonego, cenią w nim prawy charakter oraz pełne życzliwości i taktu postępowanie.

Objawem tego zadowolenia były liczne a serdeczne gratulacje, jakie kol. Lang z okazji odznaczenia ze wszystkich niemal stron kraju otrzymał.

Wyrażając także ze swej strony szczerą radość z powodu odznaczenia kol. Langa, zaznaczamy imieniem komitetu redakcyjnego, że sprawa ta obok charakteru osobistego posiada znaczenie ogólniejsze, ponieważ w odznaczeniu tem mamy prawo upatrywać dowód, że w opinii sfer miarodajnych o wartości personalu weterynaryjnego i stosunkach weterynarno-policyjnych w kraju naszym nastąpił w ostatnich czasach stanowczy zwrot ku lepszemu.

Niechaj to odznaczenie, jakie stało się udziałem kol. Langa w nagrodę za jego pożyteczną działalność, będzie dla innych kolegów bodźcem do dalszej wytrwałej pracy około dobra ogółu, która oby jak najobfitsze wydała plony.

Przeniesienie. Kol. Teofil Halski c. k. weterynarz pow. przy lwowskiem c. k. Namiestnictwie powołany został do służby przy c. k. Ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu. Powołanie kolegi Halskiego do Wiednia jest wysokim lecz ze wszech miar słusznym i zasłużonym odznaczeniem. To też serdecznie cieszymy się zeń, chociaż tu we Lwowie czuć będziemy wielki brak tego zacnego a tak miłego i uczynnego kolegi. Życząc kol. Halskiemu szczęśliwego pobytu w Wiedniu, nie możemy się oprzeć nadziejom, iż na tem nowem a tak ważnem dla Galicyi stanowisku — z całą energią rozwijać on dalej będzie swą prawdziwie obywatelską działalność, tak potrzebną nam wszędzie, a szczególnie w Wiedniu. Że to się stanie, ręczy nam za to charakter kolegi Halskiego i cała jego przeszłość. S. K.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych: Zygmunta Fertiga z Limanowej do Podgórza, Wiktora Tychońskiego z Drohobycza do Lwowa, Józefa Łuckiego z Przeworska do Bochni, dra Kazimierza Rutkowskiego z Podgórza do Krakowa; weterynarzy powiatowych: Maryana Orzechowskiego ze Starego Sambora do Lwowa, Juliana Strutyńskiego do Buczacza do Przeworska, Józefa Kałkowskiego z Kamionki do Buczacza, Józefa Zagórskiego z Tarnobrzega do Husiatyna, Włodzimierza Hiolskiego ze Lwowa do Tarnobrzega, Edmunda Zbudowskiego z Sokala do Brzozowa, oraz asystentów weterynaryjnych: Gwidona Sokółowskiego ze Lwowa do Kamionki, Leona Poppera ze Lwowa do Starego Sambora, Stefana Jakubowskiego z Husiatyna do Limanowej, Władysława Piaseckiego z Rzeszowa do Lwowa i Stanisława Soleckiego ze Lwowa do Drohobycza.

Z powodu przeniesień. Przeniesienia kolegów lekarzy weterynaryjnych zmuszają redakcyę „Przeglądu weterynaryjnego“ do zmiany adresów. Wtedy jednak dopiero zmianę tę redakcyja uskutecznia, gdy otrzyma odpowiednie zawiadomienie od osób interesowanych. Panowie przedpłaciciele jednak nie chcą sobie zadawać trudu zawiadamiania o miejscu nowego swego pobytu, skut-

kiem czego mamy mnóstwo zwróconych zeszytów i w dodatku nieuzasadnione a nie zawsze uprzejme reklamacje o nienadsełanie regularne Przeglądu. Upraszaemy tedy najusilniej o jak najrychlejsze nadesłanie zmienionych adresów, gdyż w razie przeciwnym P. P. przedpłaciciele sobie muszą przypisać winę zdekompletowania swoich roczników „Przeglądu“.

Mianowanie. Weterynarz Mieczysław Kossowski został weterynarzem warszawskiego targowiska na bydło.

Jubileusz Prof. Dr. Csokor'a. Prof. Dr. Csokor kierownik zakładu anatomii patologicznej w c. i k. Akademii weterynaryi wiedeńskiej obchodził jubileusz swej 25 letniej pracy nauczycielskiej. Jubilat otrzymał wiele pism gratulacyjnych od wybitnych osobistości świata naukowego a słuchacze Akademii urządzili mu ex re tego jubileuszu serdeczną owację.

Z Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych austriackich. PP. Toscano i Postolka ustąpili ze zajmowanych przez się stanowisk w Towarzystwie i redakcyi pisma „Tierärztliches Zentralblatt“ a miejsce ich zajęli: inspektor Karol Hanka; weterynarz powiatowy Max Führer; inspektor Herman Koziol i lekarz weter. Dr. Jan Sobelsohn. Przyczyną ustąpienia była kolizya między stanowiskiem urzędowym rezygnujących a ich obowiązkami jako przedstawicielami Towarzystwa.

Powrót do domu. Kol. Piotr Boczkowski po powrocie swoim z Mandżuryi i znacznie poprawiwszy stan swego zdrowia zatrzymał się na czas dłuższy w Warszawie, gdzie przydzielony został do głównego zarządu weterynarskiego przy Armii.

W tych dniach, po 15-miesięcznej nieobecności, powrócił z Dalekiego Wschodu do Włocławka weterynarz miejski p. Hipolit Szokalski.

† **S. p. Wojciech Cielenkiewicz.** Los zgotował nam ciężki żal; zmiotł nagle naszego kochanego, ogólnie poważanego i czcياً otaczanego kolegę ś. p. Wojciecha Cielenkiewicza w sposób nader tragiczny. Jadąc z rodziną do kościoła, wypadł z sanek poniesionych przez spłoszonego konia i zginął na miejscu.

Zgaszemu zbyt wiele pochwały, nam jednak żyjącym kolegom wypada zewzorować się na jego szlachetnych przymiotach.

S. p. Wojciech urodził się 13. kwietnia 1858 r. w Siedlance w Galicyi. Po wyjściu z gimnazjum wstąpił na wydział farmaceutyczny wszechnicy lwowskiej, który ukończył 12. lipca 1887. Pracując na chleb w aptece — jednocześnie uczęszczał na kursa lwowskiej szkoły weterynaryjnej, którą ukończył w r. 1891. Odznaczając się pilnością, zdolnościami i czystością charakteru zwrócił na siebie uwagę profesorów, skutkiem czego zamianowany został asystentem przy katedrze zoochirurgii, na której to posadzie pozostawał do 12. października 1892. Z asystentury przeszedł odrazu na weterynarza powiatowego do Trembowli, gdzie pozostawał blisko lat siedm (do 24. lutego 1899); ztąd przeszedł na taką posadę do Gorlic, a następnie 31. sierpnia 1903 już jako starszy weterynarz powiatowy do Krosna, gdzie go spotkał tragiczny zgon 2. lutego br. po 14-tu latach służby. Osierocił żonę i przygarniętą dziewczynkę. — Nastrój pogrzebowy był bardzo rzewny: wionął taką uroczystością, takim smutkiem i taką powagą, że trudno pomyśleć o piękniejszym wynurzeniu prawdziwej żałoby.

U progu smutkiem okrytego domu pożegnał drogie zwłoki krótką a wzruszającą przemową kol. Skuciński. W tej nadgrobnej mowie słuchacz odczuł objawy prawdziwego koleżeństwa i głębokiej przyjaźni.

Udział publiczności był bardzo wielki, co świadczy, że ś. p. Wojciech zyskał sobie sympatyę i u ogółu.

Pobłogosławione zwłoki odwieziono do familijnego grobu w Brzostku.
Piotr Pawlikiewicz.

† **Ś. p. Wincenty Józef Żuk**, c. k. weterynarz w Brzozowie, zmarł 4. lutego br. — Ś. p. Wincenty urodził się 3. kwietnia 1873. we Lwowie. Dyplom lekarza weterynaryjnego otrzymał tamże 1894.; wkrótce potem złożył egzamin rządowy z odznaczeniem.

Najpierwej służył w wojsku, jako weterynarz przy 3-cim pułku furgonów, poczem wszedł na posadę weterynarza miejskiego w Przemyślanach. Po roku został asystentem w lwowskiej szkole Weterynaryjnej, początkowo przy katedrze fizjologii i farmakologii a następnie przy anatomii patologicznej, gdzie dał się poznać jako cichy, sumienny pracownik i dobry kolega; — to też zyskał sobie ogólną życzliwość. W r. 1901 przeszedł do Brzozowa jako weterynarz powiatowy, gdzie pozostawał do chwili śmierci. Ś. p. Wincenty przy swej pracowitości i przymiotach charakteru, niepozbawiony zdolności mógł stać się bardzo pożytecznym obywatelem i dzielnym fachowcem. Niestety zboczenie umysłowe przejawiające się w coraz cięższej postaci przeszkodziło temu i stało się przyczyną przedwczesnej jego śmierci. Spokój jego pamięci.

† **Karol Förster** lek. wet. zmarł w Brunświku wskutek zakażenia się od krwi chorej na węglik.

Z tragedji życia. Z Brunświku donoszą: Tutejszy weterynarz, który służył dawniej w 11 p. drag. w Gumbinnen, zeznał przed samą śmiercią, że to on w r. 1901 zastrzelił znieawidzonego rotmistrza Krosigka. Ze względu na to, że sąd wojskowy skazał onego czasu za zabicie rotmistrza dwóch podoficerów Martena i Hickla, nie chciał on wziąć tej tajemnicy z sobą do grobu.

Podziękowanie. Wydział Towarzystwa „Bratnia pomoc“ słuchaczy Akademii weterynaryi we Lwowie składa na tem miejscu podziękowanie Wnym Panom lek. weter. Lillemu, Reichmanowi i Bieckowi, za ofiarowanie na rzecz naszej biblioteki 7 egzemplarzy książek z dziedziny nauk weterynaryjnych.

E. Borodyjewicz
sekretarz.

W. Pietraszko
przewodniczący.

Regulacya miejskiego urzędu weterynaryjnego w Wiedniu. Rada miejska uchwaliła na jednym z ostatnich swych posiedzeń regulacyę urzędu weterynarskiego zgodnie z projektem sprawodawcy Dr. Porcer'a. Regulacya ta okazała się potrzebną z tego powodu, że po przemianie szkół weterynarskich na Akademije i po reorganizacyi służby weterynarskiej krajowej i państwowej, lekarze weterynaryjni państwowi i krajowi lepiej byli uposażeni pod względem materyalnym, aniżeli miejscy w Wiedniu, a w następstwie tego nikt z weterynarzy pozostających w służbie publicznej nie ubiegał się o posady miejskie.

Rada miejska postanowiła podwyższyć liczbę składu osobowego weterynarskiego z 70 na 90.

Będzie on następujący: jeden dyrektor w III randze, 6 inspektorów w IV randze, 25 starszych weterynarzy miejskich w V randze, 25 weterynarzy miejskich okręgowych w VI randze i 25 weterynarzy miejskich w VII randze. Rangi weterynaryjnych asystentów zniesiono. Utworzono natomiast 8 miejsc praktykantów. Adjuta tychże podwyższono z 1000 kor. względnie z 1200 kor. na 1400 względnie 1600 kor.

Wszyscy weterynarze miejscy z wyjątkiem dyrektora i praktykantów otrzymają dodatek służbowy w kwocie 500 K. rocznie. Przeprowadzenie tej regulacji rozdzielono na lat pięć.

Wezwano magistrat, by zwrócił się do akademij weterynaryjnych z prośbą o wskazanie mu odpowiednich kandydatów na te nowe posady.

Odczyty. Józef Zagaja, demonstrator Ak. Wet. 11. lutego w Zimnej Wodzie: O hodowli królików i jej znaczeniu dla naszego kraju.

Na walnym zebraniu Centralnego Tow. Gospodarskiego w Poznaniu dnia 14. lutego w wydziale chowu inwentarza:

1. Nowacki weterynarz z Poznania:

Surowice używane przeciwko chorobom zakaźnym u zwierząt w świetle najnowszych badań.

2. Żółtowski hr. z Jarogniewic:

Sposoby i zyskowność tuczu bydła.

Na walnym zebraniu Tow. Rolniczego w Opalenicy (W. Ks. Poznańskie):

E. Niegolewski ordynat: Żywienie inwentarza.

Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy Akad. weter. we Lwowie za rok 1904/5. Pozostałość kasowa z r. 1903/4 wynosi 214 kor. 68 hal., dochód ogólny 1694 kor. 30 hal. a mianowicie: subweneya Rady m. Lwowa 100 kor., Wydziału krajowego 150 kor. zwroty pożyczek: a) zaległości dawniejsze 419 kor. 45 hal. b) należitości bieżące 410 kor., wkładki członków wspierających, zwyczajnych, wpisowe i za karty legitymacyjne 135 kor. 41 hal., rozmaite dochody 164 kor. 76 hal. Rozchód ogólny 1554 kor. 92 hal., a mianowicie: pożyczek dano 820 kor. 32 hal. na bibliotekę, lokal, czasopisma, sekretaryat 338 kor. 14 hal., koszta komisji procesowej, zwiększenie funduszu pożyczek chwilowych, na fundusz żelazny, na książeczki Kasy. Tow. lwowskiego zaliczkowego i inne drobne wydatki, jak podatek, reprezentacya, wieczorek inauguracyjny 395 kor. 55 hal. Pozostała na rok 1905/6 kwota 139 kor. 38 hal.

Ogólny stan majątku Towarzystwa wynosi 4826 kor. 20 hal., a mianowicie: w papierach wartościowych Banku hipotecznego i na książeczkach Tow. lwowskiego Zaliczkowego razem 1856 kor. 37 hal., fundusz chwilowych pożyczek 100 kor., pozostałość na r. 1905/6 139 kor. 38 hal. — wreszcie w skryptach dłużnych 2730 kor. 45 hal.

Biblioteka liczy 1133 dzieł w 1357 tomach.

W kółku odczytówm wygłoszono 8 odczytów i tak:

kol. Zagaja: „Weterynarya a bogactwo kraju“.

„ Guzek: „O potrzebie zgromadzenia się“.

„ Pietraszko: „Związek między budową zwierząt a ich użytecznością“.

„ Zagaja: „Stuczne wylęganie drobiu“.

„ Gromczakiewicz: „Medycyna i weterynarya ludowa“.

„ Guzek: „Życie płciowe według prof. Heim'a z Zurychu“.

„ Gromczakiewicz: „Rozpoznawanie wieku i płci u drobiu“.

„ Zagaja: „Krótki zarys anatomii i fizjologii drobiu“.

Składając powyższe kasowe sprawozdanie, poczuwamy się do obowiązku złożenia staropolskiego „Bóg zapłać“ kuratorowi Towarzystwa prof. Stanisławowi Królikowskiemu, Świetnej Radzie miejskiej, Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, P. T. Wszystkim Członkom wspierającym za życzliwe i szczerze popieranie Towarzystwa.

Nadto z przykrością musimy zaznaczyć, iż dłużnicy Towarzystwa, którzy obecnie piastują posady, pozwalające im spłacić długi, zaciągnięte za

czasów studyów, nie raczą nawet odpowiedzieć na listy upominające. To też Towarzystwo postanowiło ogłosić nazwiska tych, nie poczuwających się do spełnienia swego zobowiązania, w łamach wszystkich czasopism.

Lwów, dnia 8. lutego 1906.

Sekretarz
Borodyjewicz Eust.

Prezes
Pietraszko Władysław.

Odezwa Towarzystwa „Bratnia pomoc“ słuchaczy Akademii weterynaryi we Lwowie do W. P. P. Lekarzy Weterynaryjnych. Wydział Towarzystwa „Bratnia pomoc słuchaczy Akad. weter. we Lwowie“, chcąc odpowiedzieć wzniosłemu zadaniu statutem Towarzystwa określonego, poczynił kroki — celem ułatwienia członkom kształcenia się intelektualnego i polepszenia bytu.

Koledzy nasi nie są w stanie wyposażyć miesięcznymi wkładkami kasy Towarzystwa tak, by bez odwołania się do pomocy Wnych Panów, jako byłych członków naszego Towarzystwa, które im nieraz w czasie studyów wyświadczało różne dogodności, mogli skutecznie działać; odnośnie do §. 6. i 9. statutu Towarzystwa, pozwalamy sobie zaprosić Wnych Panów do przystąpienia do naszego Towarzystwa w charakterze członków wspierających z roczną wkładką 10 kor. Mamy nadzieję że W. Panowie naszej prośbie nie odmówią. Z wysokim szacunkiem

Eustachy Borodyjewicz
sekretarz.

Władysław Pietraszko
przewodniczący.

Agencya sportowa. W Warszawie otwarto „Agencję sportową“, zadaniem której będzie pośredniczenie pomiędzy kupującymi i sprzedającymi konie pełnej i pół krwi oraz materiał hodowlany.

„Agencya“ podejmuje się też kupna pojedynczych koni i całych stawek dla swych klientów, gwarantując zdrowie w chwili kupna i zdolność do danego użytku, w tych jednak wypadkach kupujący ponosi wydatki, połączone z podróżą i pobytem delegowanego przez „Agencję“.

„Agencya“ podejmuje się również doboru matek do odpowiednich reproduktorów. Kierownikami agencji są pp. M. Łopatin. W. Węgliński.

Ankieta w sprawie chowu koni. W wydziale krajowym odbyła się ankieta w sprawie chowu koni pod przewodnictwem p. Stanisława Jędrzejowicza (z Rzeszowa). Brali w niej udział: z ramienia Wydziału krajowego członek Wydziału Dr. Dąbski, liczni posłowie, delegaci obu Towarzystw rolniczych, przedstawiciel namiestnictwa, tudzież dwaj oficerowie z zarządu remont wojskowych.

Przeprowadzono na niej dyskusję ogólną nad zasadniczą kwestyą, jaki typ koni najbardziej nadaje się dla Galicji. Przeważa zdanie, że należy używać ogierów o krwi gorącej, jedynie delegaci z zachodniej części kraju oświadczyli się także i za typem zimnokrwistym.

Licytacja koni. Z powodu rozruchów na Podolu rossyjskiem wyprowadzone zostały do Galicji stadniny p. p. A. Sadowskiego i B. Dwernickiego, wschodnie, anglo-araby i kłusaki, w ilości około 80 sztuk. Miały być one sprzedane w drodze publicznej licytacji w Torskiem, 15 lutego.

Księga zarodowa bydła rogatego. Zarząd związku hodowlanego w gub. warszawskiej i siedleckiej przystępuje do drukowania księgi zarodowej bydła rogatego, znajdującego się u członków związku. Będzie to pierwsza księga zarodowa w Królestwie Polskiem. Do księgi włączone będzie bydło i przychówki od czasu powstania związku.

Zbiorowe doświadczenia z żywieniem zwierząt domowych. Krajowa Stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublinach ogłasza, że na życzenie właścicieli przeprowadzać będzie doświadczenia z żywieniem zwierząt domowych. Program tych doświadczeń obejmuje najważniejsze dla naszych warunków kwestye: intensywne żywienie krów, opasanie wołów i świń. Doświadczenia z żywieniem krów przeprowadzane być mogą tylko w oborach większych. Pierwszeństwo będą miały te, gdzie systematyczne od dłuższego czasu prowadzone udoje próbne ułatwiają wybór sztuk odpowiednich do doświadczenia.

Stacya doświadczalna dostarczy bezpłatnie planu i zwierchniego nadzoru i bezpłatnie wykonywać będzie wszelkie badania pasz, mleka i t. p. We wszystkich doświadczeniach punktem wyjścia będzie żywienie praktykowane dotychczas w danem gospodarstwie — dążyć zaś się będzie do wykazania, w jaki sposób żywienie zmienić należy, by osiągnąć wyniki lepsze i lepiej się opłacające. Doświadczenia trwać będą 2—4 miesiące.

W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 1 marca b. r. wyższy ośmiomiesięczny kurs mleczarski, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń parowych i ręcznych. Kandydaci, starający się o przyjęcie, powinni wnieść podanie na ręce dyrekcji szkoły najpóźniej do dnia 20 b. m. i dołączyć: 1. metrykę lub inne wiarygodne świadectwo na dowód, że ukończyli 17 rok życia; 2. świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej szkoły rolniczej, lub poddać się egzaminowi wstępnemu z pisania, czytania i rachunków; 3. świadectwo zdrowia; 4. świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa, jeśli kandydaci starają się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego; 5. pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów w razie małoletności kandydata. Przyjętym uczniom zwyczajnym udziela się nauki bezpłatnie. Za wikt i całkowite utrzymanie wnoszą uczniowie do kasy szkolnej opłatę w kwocie 240 koron za cały kurs. Uczniów niezamożnych może Wydział krajowy uwolnić od opłaty w całości lub w części.

Mleczarnie spółkowe następujące zostały puszczone w ruch:

w Wyszatyczach 5 listopada r. b. (pow. przemyski);

w Strzelcach Wielkich (pow. brzeski).

Mleczarnia spółkowa w Królówce (pow. bocheński) została znacznie rozszerzoną i zreorganizowaną.

Warunki mleczarni wrzesińskiej, która z ramienia Izby rolniczej podejmuje się kształcenia na mleczarzy, tak mężczyzn, jak kobiet są następujące:

Do wyuczenia służą: 1) Mleczarnia, w której przerabia się codziennie 3—5000 litrów mleka i około 200—300 litrów śmietany. W mleczarni wypróbowują się wszystkie najnowsze wynalazki, dotyczące aparatów, narzędzi mleczarnianych i t. p.

2) Wykłady (niestety tylko w niemieckim języku) z techniki mleczarskiej, dalej w chemii, bakteriologii i najważniejsze z żywienia zwierząt, także rachunkowość.

3) Laboratorium mleczarni, w którym uczniowie mają sposobność wyuczyć się badania mleka na zawartość tłuszczu i t. d.

4) Biblioteka, książki i gazety mleczarskie.

Nauka trwa: a) kurs trzymiesięczny dla praktykantów stałych, mających obowiązek pozostać w zakładzie od początku do końca: mężczyźni powinni mieć najmniej lat 18, kobiety 16. Każdy wykazać się musi dobrem pole-

eniem. Przyjmuje się tylko zdrowych i silnych ludzi. Zakład wymaga aby uczestnicy kursu, prócz wykształcenia w zwykłej szkole ludowej, byli obeznani jako tako z mleczarstwem (w ustawach stoi, że mężczyźni mają mieć za sobą dwuletnią, kobiety półroczną praktykę w jakiegokolwiek mleczarni), zdaje się jednak, że w praktyce, zakład warunku tego tak ściśle nie bierze. Świadczenia z odbytej praktyki, w oryginale lub uwierzytelnionej kopii, przesyła się na ręce dyrektora zakładu. Kursa dla mężczyzn rozpoczynają się 8-go stycznia i 8-go lipca, a kończą się 30 marca i 30 września; dla kobiet 8-go kwietnia i 6-go października, a trwają do końca czerwca, względnie do końca grudnia. Po ukończeniu kursu odbywa się egzamin, uczestnicy kursu uzyskują świadectwa.

b) Uczestnicy kursu otrzymują w zakładzie pomieszkanie i utrzymanie i płacą za to 36 marek miesięcznie z góry, prócz tego za cały kurs 50 marek przy zameldowaniu; razem kosztu e wszystko 158 mrk.

c) Uczestnicy winni się w zakładzie stosować do przyjętego porządku, gdyż w przeciwnym razie zakład miałby prawo ich wydalic bez zwrotu wpłaconych pieniędzy; zażalenia wolno im wnosic wprost do dyrektora zakładu.

Nadzwyczajni uczestnicy. Zakład przyjmuje na naukę także nadzwyczajnych uczestników i uczestniczki, bądź to na krótszy, bądź dłuższy czas.

Mają oni prawo korzystać z tej samej nauki, a ile będzie miejsce w zakładzie, otrzymują tam także pomieszkanie i utrzymanie; wstąpić wolno im każdego czasu. Na wniosek dyrektora, zezwala Kuratorium na dopuszczenie tychże uczestników do egzaminu razem z regularnymi uczestnikami (z kwartalnego kursu), chociażby nie posiadali przepisanego wyżej terminu przedwstępnej praktyki. Dopuszczenie do tego egzaminu wymaga jednak conajmniej 3 miesięcznego pobytu w zakładzie. Za samą naukę płacą uczestnicy kursu nadzwyczajnego za pierwszy miesiąc 30 marek, za dalsze miesiące po 15 marek, prócz tego za naukę „badania mleka“ osobno 10—20 mrk., stosownie do tego, czy chcą objąć całą naukę, czy tylko to co najgłówniejsze.

Czterodniowe kursa dla rolników i gospodarzy wiejskich. W drugiej połowie stycznia każdego roku w mleczarni wrzesińskiej miewa dyrektor zakładu oraz jego asystent, także zawodowi mleczarze, wykłady z dziedziny mleczarstwa.

Wykłady te objaśniane bywają w mleczarni i laboratorium z praktycznej strony. Należność za udział w tych wykładach wynosi 15 marek.

Dwudniowe kursa. Co kwartał odbywają się we Wrześni dwudniowe kursa, w których udział brać mogą wszyscy za wynagrodzeniem 6 mrk. i przy wczesnem zgłoszeniu się do dyrekcji. Tutaj uczestnicy mają sposobność zapoznać się z najnowszymi wynalazkami, jako też i nauką mleczarską ostatniej doby.

Dwuletnie kursa. dla przyszłych mleczarzy, kierowników mleczarni i t. p. Warunki: Wstęp 1-go kwietnia i 1-go października każdego roku, wiek 18 lat, ukończenie szkoły elementarnej, wymaga się odpowiedniej siły i zdrowia, kurs dwuletni, bezwzględne posłuszeństwo, opłata roczna 200 mrk. w kwartalnych ratach z góry: za umyślne, lub z lenistwa w mleczarni powstałe szkody, uczeń lub rodzice jego są odpowiedzialni.

Zakład przyjmuje na siebie obowiązek dbania o swych uczniów; dopilnowuje, aby uczęszczali do kościoła i prowadzili się moralnie i stara

się aby wyszli na porządkowych ludzi. Mogą też uczniowie wedle woli brać udział w kursach uzupełniających.

(*Poradnik Gospodarski*).

Leczenie gruźlicy u bydła. Prof. dr. Behring wygłosił dnia 8 lutego na posiedzeniu Rady rolniczej w Berlinie wykład o nowej swej, a tajemnicą dotąd osłoniętej, surowicy przeciwgruźliczej — dla leczenia bydła. Prof. Behring zaznaczył, że ostatecznym celem jego studyów, przedsięwziętych na bydło, jest zużytkowanie ich wyników dla leczenia człowieka. — Bądź co bądź, ponownie oświadczył znakomity prelegent, że tajemnicy swego środka dla pokonania gruźlicy u ludzi nie odsłoni prędzej, aż w jesieni r. b.

W dyskusyi, jaka wywiązała się nad odczytem Behringa, zwalczał jego wywody prof. dr. Dammann, poczem Behring wygłosił jeszcze replikę, w której uzalał się na bierne wobec całej sprawy stanowisko pruskiego ministerstwa rolnictwa.

Miejsca zbytu drobiu. Ze specjalnego sprawozdania c. i k. Konsulatu generalnego w Hamburgu przytaczamy następujące dane, które mogą ułatwić zbyt wielu naszym hodowcom drobiu.

Z powodu panującej drożyzny mięsa wołowego i chłodnej pory może być korzystnym dowóz drobiu bitego, gdyż zbyt jest łatwy. Poszukiwane są przedewszystkiem gęsi tuczone, kury, indyki i pulardy.

Interesanci zechcą się porozumieć wprost z następującymi firmami hamburskimi:

1. Leon Fallek, Grosse Bleichen 90.
2. F. Röver, Kraienkamp 28/29.
3. G. W. A. Hüfner, Düsternstr. 19.
- 4i A. Dümeling, Deichstr. 25.
5. Theodor v. d. Brelje, Catharinenhof.

Spółka dla chowu i sprzedaży drobiu oraz jaj w Bachowcach.

Pierwsza w naszym kraju włościańska „Spółka dla chowu i sprzedaży drobiu oraz jaj“ została zawiązana z końcem ubiegłego roku w Bachowicach, w powiecie wadowickim. Starania o jej założenie podjął ks. Dr. Franciszek Gołba, profesor gimnazjalny w Krakowie. Wydatnej pomocy w zorganizowaniu Spółki udzieliło krajowe Biuro Patronatu. Do Spółki przystąpiło na razie 36 członków, a dla ułatwienia udziału w Spółce ustanowiono udział 1 koronę ale za to przyjęto dziesięciokrotną porękę. Znaczna część członków deklarowała i wpłacała więcej niż po jednym udziale (razem 117 udziałów) Wydział krajowy, przyjmując tę spółkę pod Patronat wysłał p. Klementynę Stasiniewiczową krajową instruktorkę chowu drobiu do Bachowic dla przeprowadzenia parutygodniowego praktycznego kursu nauki o chowie drobiu i udzielenia pomocy przy urządzeniu wspólnego zakładu dla chowu kurecząt oraz kilku rasowych, zarodowych kurników. W czasie od 3. do 16. stycznia b. r. odbyła p. Stasiniewiczowa szereg wykładów i pogadanek, zwiedziła znaczną część włościańskich gospodarstw i doglądnęła próbnego sztucznego wylęgu kurecząt w sprowadzonej w tym celu (tymczasowej) wylęgarni.

Według programu, jaki na wspólnem posiedzeniu Zarządu (z trzech członków) i Rady nadzorczej (z 6 członków) został ułożony, działalność tej Spółki ma być w następujący sposób prowadzona.

Przy pomocy dwóch aparatów udzielonych Spółce do bezpłatnego użytku, a mianowicie głównego na 400 jaj i uzupełniającego na 130 jaj przeprowadzać będzie Spółka wylęg sztuczny corocznie w 12-stu po sobie następujących turach (okresach). Wylęgnięte pisklęta podchowywane

będą w zakładzie Spółki do 3 tygodni i o ile możności rozdawane pomiędzy członków do dalszego wychowu. Z końcem 9-go tygodnia będą kureczęta zwracane względnie dostarczane Spółce dla wspólnego systematycznego tuczenia przez następne 2 tygodnie w zakładzie Spółki; dostarczane do utuczenia kureczęta przyjmowane będą i płacone podług żywej wagi z potrąceniem wartości piskląt udzielonych do chowu. Podtuczone kureczęta, gotowe do sprzedaży, bite będą z reguły w zakładzie Spółki i dostarczane podług bitej wagi odbiorcom. Prowadzenie zakładu powierzono dwóm miejscowym dziewczętom wykształconym zawczasu w krajowym zakładzie dla chowu drobiu utrzymywanym przez p. Stasiniewiczową w Zielonej (koło Rawy ruskiej).

Dzięki pomocy zapewnionej Spółce przez Komitet c. k. Krakowskiego Towarzystwa rolniczego urządzonych zostanie w Bachowicach na razie 8 mniejszych kurników rasowych, zarodowych (po 10 kur i 1 kogucie) oraz 1 kurnik większy (20 kur i 2 koguty) u gospodyń należących do Spółki. Dla tych wszystkich kurników wybrano i przeznaczono naszą krajową rasę kur „zielononózek“ które się odznaczają odpornością na wpływy naszego klimatu i są bardzo nośne.

Równocześnie zajmie się Spółka zbieraniem i wspólną sprzedażą jaj. Spółka zamierza też przeprowadzić próbę z konserwowaniem jaj w szkle wodnem.

Potrzebny kapitał obrotowy uzyska Spółka przez zaciągnięcie pożyczki 3-procentowej w Wydziale krajowym (z funduszu dla popierania przemysłu rolniczego).

W miarę nabywanego doświadczenia i ulepszania stosunków handlowych zamierza Spółka stopniowo powiększać swój zakład, aby w nim wylęgac, wychowywać i tuczyć coraz znaczniejsze ilości kurecząt. Widoki powodzenia zwiększa bardzo życzliwe dla Spółki usposobienie ogółu tamtejszych właścicieli, już obecnie objawiających dosyć żywe zainteresowanie się sprawą, która z razu przyjętą była z pewnem, dosyć znacznem niedowierzaniem. Spółka bachowicka jest pierwszą tego typu nietylko w kraju, a nawet zdaje się także w Austrii.

Podobnego rodzaju Spółka istnieje w Niemczech w Loozhaupten (w Hesyji). W październiku 1900 r. sprowadziło to stowarzyszenie z Belgii 30 sztuk kur (27 kur i 3 koguty) kukulek belgijskich, zwanych w Niemczech Mechelner, a we Francji Concon do Malines. W trzy lata później w r. 1903 rozmnożono je tak dalece, że zysk ze sprzedaży kur na chów kurecząt, jaj i pulard bitych wynosił ogółem (brutto) 12.000 marek tj. 14.400 k. a po potrąceniu wszelkich kosztów (netto) 5.000 marek czyli 6 000 k. W roku 1904 urządzili stowarzyszeni wystawę u siebie na wsi, na którą z całego kraju niemieckiego zjeżdżali się ludzie. Na wystawie były i książki rachunkowe i wykazy, które uczyły najwyraźniej, że ci przedsiębiorcy pracowiciele ludzie w czwartym roku istnienia stowarzyszenia mieli z jednej kury dochodu rocznego 25 marek (30 koron).

Fr. St.

Transport żywych ryb i narybku na kolejach. Z dniem 1 stycznia b. r. wydano nowe przepisy dotyczące się przewozu oraz taryfowania żywych ryb i narybku na austriackich, węgierskich i bośniacko-hercegowińskich kolejach. Przepisy te ułatwiają znacznie transport pod względem opakowania i ceny frachtu. Transport odbywać się będzie z reguły pospiesznym pociągiem towarowym. Przewóz pociągiem osobowym lub pospiesznym, nastąpić może

jedynie za poprzedniem ułożeniem się z zarządem kolei. W razie opłacenia frachtu za najmniej 1500 kg. ma się prawo żądać osobnego wozu.

Narybek łososa w Galicyi. Krajowe Towarzystwo rybackie rozpuściło w r. 1905. 2,540.072 narybku łososa, pstrąga i sandacza w wodach krajowych.

Piśmiennictwo.

Berezowski Andrzej. Przyczynek do poznania żubra w puszczy Bałowieckiej (*Bison europaeus* Ow.) [Contributions à la connaissance du bison de Białowieża (*Bison europaeus* Ow.)]. Kraków, Spraw. Kom. fizyogr., 38, 1905, (27-31). Tenże. Studya nad mózgowiem bydła rogatego. (Etudes sur le cerveau des bov domestiques). Roczn. roln. Kraków, 2.1905, (57-74). Tenże. Szczątki tura (*Bos primigenius* Boj.) w zbiorach Z. Glogera na Podlasiu. [Sur les restes de *Bos primigenius* Boj. dans la collection de M. Gloger en Podlasie.] Kraków, Spraw. Kom. fizyogr., 38, 1905, (32-33). — Bojanowski Stefan. Czy, kiedy i jakie ogiery do chowu sprowadził hrabia Juliusz Dzieduszycki z Arabii do Galicyi? Ziemiańca Nr. 49. Tenże. Z naszych stad orientalnych. Przegl. roln. Nr. 1. — Fibich Stanisław. Dr. Hodowla lina. Okólnik rybacki Nr. 80. — Fihauer S. Ciężkowiaki Związek podniesienia produktywności krów. Tyg. rol. Nr. 45. — Frommel Julian. Obora w Dublinach. Rol. i Hod. 1905. Nr. 44, 45 (Dok.) — Garapich Włodz. Pogadanka o chowie koni. Rolnik Nr. 50. (Dok.) — Garbowski Ludwik. W krainie marszów. Gaz. mlecz. Nr. 24. — Gawlikowski J. Kierownik Biura techn. mlecz. Mleczarnia w Stolp na Pomorzu. Gaz. mlecz. Nr. 22, 23. — Klecki Waleryan. Dr. Krytyczne uwagi o duńskich związkach kontrolnych. Tyg. rol. 1905. Nr. 47. Tenże. Kontrola mleczności w południowej Bawaryi. Tyg. rol. Nr. 39. Tenże. Kontrola produktywności krów u nas. Tyg. rol. Nr. 48. — Kosiński Ignacy. Dr. Doświadczenia z żywieniem krów przeprowadzone w stacyi doświadczalnej w Ciechanowie. Gaz. roln. Nr. 49. — L. K....n. Wpływ rozmaitych tłuszczów w żywności trzody chlewnej na jakość słońiny. Rolnik Nr. 50. — Mleczarnia dóbr Łuczanowice. Tyg. rol. 1905. Nr. 47. — Morawski Włodzimierz. Jeszcze o koniach. Rolnik Nr. 1. — Nitkowski Aleksander. W sprawie hodowli owiec. Gaz. rol. 1905. Nr. 45. — O rybach jako pośrednich przyczynach przenoszenia pasorzytów do organizmu ludzkiego. Rybak Nr. 12. 1905 r. — O produkcji mleka specjalnego w Stanach Zjednoczonych. Przegl. mlecz. Nr. 24. — Pańkowski Mieczysław. Dr. Stosunki hodowlane w gubernii podolskiej. Przegl. roln. Nr. 1. i 2. (Dok.) — Potocki Tomasz hr. O gospodarstwie mlecznem. Rol. i Hod. 1905, Nr. 45. (Dok.) — Prusimowski F. Badanie mleka z uwzględnieniem paszy krów i stosunek jego

do mleka kobiecego. *Zdrowie* 1905 Nr. 11. — Roullier—Arnoult przetłumaczyła K. Stasiniewiczowa. Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania ptactwa domowego i dzikiego. *Hod. drobiu* Nr. 12. — Rozwadowski Józef. Nasze ryby. Węgorz. (*Anguilla vulgaris*, der Aal). [Nos poissons: *Anguilla vulgaris*.] *Okóln. ryb.*, Kraków, 1905 (20—33 z 1 tabl.) Tenże. Nasze ryby. Minożek. (*Petromyzon Planeri*, Bachneunauge). [Nos poissons: *Petromyzon Planeri*.] *Okóln. ryb.*, Kraków, 1905, (121—126). — Stoeltzer E. Plan żywienia inwentarzy i racje dziennej paszy. Z niemieckiego przełożył Stanisław Rewieński. *Warzawa* 1905 r. Nakładem Gazety rolniczej. — Szremowicz Dąbrowa Z. Mleko, jego skład, własności, braki i sposób dobywania. *Warszawa* 1905 r. Cena 20 kop. — Śniegocki A. Ziemniaki jako pasza. *Rolnik* Nr. 49. — T. S. Karmienie bydła mlecznego podług norm. *Przegl. mlecz.* Nr. 24. — T. S. Międzynarodowy kongres rybacki w Wiedniu. *Rybak* Nr. 11. (Dok.) — Turski Tadeusz. Wady masła. Przyczyny i środki zapobiegawcze. *Gaz. mlecz.* Nr. 23, 24. — Zagaja Józef. Hodowla drobiu w gospodarstwie wiejskiem. *Przew. kół. rol.* Nr. 24. (Dok.)

Alix E. Le Cheval, z rycinami E. Cuyera 1 tom z atlasem 60 franków.

Bayer. J. Dr. Prof. Tierärztliche Augenheilkunde Wiedeń Lipsk 1906. Braumüller 8^o, Str. 536, z 279 rys. w tekście i 17 tablicami kolorowymi. Wyd. 2-gie C. 21, 60 kor.

Becker. Wie produzierte ich billigst das feinste Tafelgelügel. Cena 1 mrk.

Bojanowski Stefan. Sprawozdanie inspektora hodowli z odbytego w dniach 20—21 maja 1905 r. III targu na bydło rozplodowe w Krakowie. Kraków, nakł. Tow. rolniczego krakowskiego, druk. Uniw. Jag. 1905, 8, str. 14, ryc. 2.

Düringen Bruno. Die Geflügelzucht nach ihrem jetzigen rationalen Standpunkt. 2 neubearbeitete Aufl. Berlin, Parey.

Fischer R. Dr. Die Beseitigung, Vernichtung und Verarbeitung der Schlachtabfälle und Tierleichen unter besonderer Berücksichtigung des Anwohner- und Arbeitersschutzes Stuttgart. Enke. 8^o. Str. 159, i 12 rys. w tekście. C. 4.80.

Dammann Prof. Dr. i Dr. Müssemeier. Untersuchungen über die Beziehungen zwischen der Tuberkulose des Menschen und der Tiere. Hannover Schaper 1905. 4, Str. 143. z 3 tablicami fot. i 45 krzywymi C. 6 kor.

Hagemann O. Lehrbuch d. Anatomie u. Physiologie d. Haus-Säugetiere M. 1. Taf. Stuttgart, Ulmer 1905 r.

Kellner O. Dr. Die Ernährung der landwirtschaftlichen Nutztiere. Lehrbuch auf der Grundlage physiologischer Forschung und praktischer Erfahrung. 2 Aufl. Berlin, Parey.

Kitt F. Lehrbuch d. patholog. Anatomie d. Haustiere. 3 Aufl. 1 Bd. Stuttgart, Enke.

Klecki Waleryan Dr. Uśiłowania uregulowania i zorganizowania handlu masłem w Galicyi. Wydaw. Gal. Tow. mleczarskiego, II. Kraków, nakł. Gal. Tow. mlecz. druk. Uniw. Jag., 1905, 8, str. 28.

Kowalewski M. Studya helmintologiczne. Część IX. O dwóch gatunkach tasiemców rodzaju *Hymenolepis* Weinl. Odb. z Rozpr. wydz. matem. przyrod. Ser. B, T. XLV. Kraków, nakł. Akad. Um. Spółka wydaw. polsk. druk. Uniw. Jag. 1905, 8, str. 19 z tablicą VII, podwójną. — Helminthological studies. Part IX. On two species of tapeworms of the genus *hymenolepis* weinl. Extr. du Bull de l'Acad. des sciences. Cracovie, impr. de l'univ. 1905, 8, str. 532—533.

Laulanié F. Prof. *Eléments de physiologie*. Wyd. 2-gie w 8 c. str. 1215, z 356 rys. w tekście 1d05 r.

Martiny Benno. *Milchwirtschaftliches Taschenbuch für 1906*. 30 Jahrg. I. Teil: Tagebuch II. Teil: Jahrbuch 1906, Leipzig, M. Heinsins Nachfolger K. 3, bezw. K. 3.60.

Tenze. Berlin Vorprüfung neuer Molkereigeräte der Wanderausstellung zu Danzig. 1904. Berlin. Parey 1905. str. 79.

Müller. Prof. Dr. R., *Biologie und Tierzucht. Gedanke und Tatsachen zur biologischen Weiterentwicklung der landwirtschaftlichen Tierzucht*. 8°, 1905. C. 2.40 mk.

Nathusius Simon. Dr. *Messungen an Hengsten und Gebrauchspferden*. Berlin. Parey. 1906. 8°, str. 234.

Nitsch R. Doświadczenia z jadem laboratoryjnym (*Virus fixe*) wściekliczny. Część III. Odb. z Rozpr. wydz. matem. — przyrod. T. XLV. Ser. B. Kraków, nakł. Akad. Umiej., Spółka wydaw. polska, druk. Uniw. Jag., 1905, 8, str. 28.

Ostertag. R. Prof. *Bibliographie der Fleischbeschau*. Stuttgart. Enke. 1905. 8, str. 446. C. 15.60 kor.

Ostertag. R. Dr., Prof. Joest E. Dr. Prof., Wolfshügel K. Dr. Prof. *Zeitschrift für Infektionskrankheiten, parasitäre Krankheiten und Hygiene der Haustiere*. — Czasopismo poświęcone specyalnie chorobom zakaźnym u zwierząt; wychodzić ma w nieokreślonych seisle odstępach czasu i różnej objętości, w formacie 8i — Cena za tom wynosi 20 mk.

Zeszyt 1-szy, tomu 1-go oprócz referatów, z których jeden Schnürer'a jest zbiorowy mieści nadto pięć prac oryginalnych.

Ostertag Dr. Professor an der Tierärztlichen Hochschule zu Berlin. *Leitfaden für Fleischbeschauer. Eine Anweisung für die Ausbildung als Fleischbeschauer und für die ämtlichen Prüfungen*.

Ostertag Dr. Prof. und Breidert Kaestner, Dr. Krautstrunk. *Untersuchungen ueber die klinische u. bakteriologische Feststellung der Tuberkulose des Rindes. Mit 14 Abbildungen*. Preis M. 3,50.

Pacanowski Henryk Dr. *Nowe leki*. Warszawa Księg. powszechna, 1905, 8, str. 47, kop. 60.

Pasteur's Totenlisten. 2209 trotz od. in Folge der Schutzimpfung eingetretene Todesfälle. Bis zum 1. I. 1905 revidiert u. als Suppl. zu dem *Zoophilist and Animals' Defender* (Tierfreund u. Verteidiger der Tiere) am 1. III. 1905 hrg. v. der National Anti-Vivisection Society in London. Aus dem Engl. übers. u. m. e. Einleitg. versehen v. Eduard Staudinger. (49 S.) 4° Berlin, H. Bermühler' 905.

Pfeiler Willy, *Zur Kenntnis der Desinfektion infizierten Düngers durch Packung*. Preis M. 3.

Preusse M. Departements-Tierarzt u. Veterinär-Assessor in Danzig. Praktische Anleitung zur Trichinenschau. 6. Aufl.

Rolet A. L'Industrie laitière. 395 str. 4 fr.

Schmaltz Reinhold. Dr. med. vet. Prof. der Anatomie an der tierärztlichen Hochschule zu Berlin. Atlas der Anatomie des Pferdes. Erster Teil: Das Skelett des Rumpfes u. der Gliedmassen mit Zeichnungen von Vincent Uwira 2. Aufl. Cena 12 mrk.

Schmaltz Reinhold. Dr. med. vet. Prof. der Anatomie an der Tierärztlichen Hochschule zu Berlin. Skizzen des Pferdeskelettes. Herausgegeben zum Gebrauch im anatomischen Anschauungsunterricht an landwirtschaftlichen Hochschulen.

Schroeter, Geheim Ober-Regierungsrat und vortragender Rat im preussischen Ministerium für Landwirtschaft, Domänen und Forsten. Das Fleischbeschaugegesetz nebst preussischem Ausführungsgesetz und Ausführungsbestimmungen zusammengestellt und mit Anmerkungen versehen, Wyd. 2-ie M. 6,50.

Stankiewicz Ferdynand Dr. O tak zwanych zatruciach mięsnych z uwzględnieniem epidemii zatrucia we Lwowie w r. 1904. Odb. z Przegl. lekars. Kraków, druk. Uniw. Jagiell. 1905, 8, str. 55.

Storch Karol. Dr. Prof. Chemische Untersuchungen auf dem Gebiete der Veterinärmedizin, Hygiene und Sanitätspolizei. Leitfaden zum Gebrauche für Tierärzte und Studierende. Wiedeń. Lipsk. 1906. w 8-ce str. 367. z 23 ryc. w tekście. Wyd. Wilhelma Braumüllera. Cena 8 kor.

Strauch R. Anleitung zur Aufstellung von Futterrationen und Berechnung der Futtermischungen und der Nährstoffverhältnisse für Rinder, Pferde, Schweine und Schaffe. Für den praktischen Gebrauch und für Schüler leicht fasslich zusammengestellt von Oekonomierath. R. Strauch, Direktor der Landwirtschaftlichen Winterschule zu Neisse. 17. u. 18. verbesserte und umgearb. Aufl. 8^o 80 S. 1905, Leipzig, Hugo Voigt 95 h.

R. Strebel. Die deut. Hunde. 21. bis 23. Lfg. München E. Ertel Je K. 1.20.

Tetzner L. Pielęgowanie kur w jesieni. Rolnik i Hodowca 1905. Nr. 15.

Thierry. Les Vaches laitieres. 376 str. szesnastki, 4 fr.

Weigmann H. Dr. Arbeiten der Versuchsstation für Molkereiwesen in Kiel (Abteilung der Landwirtschaftskammer für die Provinz Schleswig-Holstein. 4 Heft 8^o 119 S. Mit 7 Abb. im Text u. 2 Taf. 1905, Leipzig, M. Heinsius Nachfolger. K. 3.60.

Wenusch J. Einiges über Kleintierzucht (królik, geś, kaczka, kura, gołab, kozioł, świnia), Wiedeń 1905, 8^o str. 37. Cena 1.20 kor.

Wiedersheim R. Vergleich. Anatomie d. Wirbeltiere. (Auf. M. 1 Taf. Jena, Fischer.

Witzgall J. Das Buch von der Biene. Stuttgart 1906, Ulmer, 8^o str. 580 z 305 ryc. C. 6.50 Mk.

E. Würz. Der Luxushund, seine Züchtg. Erziehg. u. Dressur so wie die Hundekrankheiten u. deren Heilg. 2 Aufl. (4 Taus.) 8^o VIII. u. 320 S. Mit Abb. u. 27. Taf. München. E. Ertel, K. 3.60. geb. K. 4.50.

Zehl A. Die Gebärpause d. Rindes. Berlin. Schoetz. 1905.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyli zechceli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. Namiestnictwo

Do Towarzystwa lek. weteryn. wstąpił P. T. 1) Haydukiewicz Maryan c. k. wet. pow. we Lwowie

Od 1. lutego br. zapłacili roczne wkładki względnie wpisowe do Towarzystwa P. T. Członkowie: 1) Prof. Dr. Mieczysław Grabowski za 1905 — 12 kor., 2) Zygmunt Markowski za 1905 — 12 kor., 3) Leon Lubliner za 1905 — 12 kor., 4) Adolf Weinberg za 1905 — 12 kor., 5) Zacharyasz Bardach za 1905 — 12 kor., 6) Fryderyk Fried za 1906 — 12 kor., 7) Panek Jan za 1905 — 12 kor. 8) Bronisław Józefowicz za 1906 — 6 kor., 9) Fedorowicz Włodzimierz za 1906 — 12 kor.,

Herasymowicz.
skarbnik.

Od 1. lutego br. złożyli na rzecz funduszu wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych P. T. Panowie: 1) Zygmunt Markowski ze Lwowa — 20 kor., 2) Józef Gałek z Borszczowa — 20 kor., 3) Fryderyk Fried z Przemyśla — 5 kor.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wojciecha Cielenkiewicza złożyli na rzecz funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych P. T. Panowie: 1) Jan Szczerba z Sanoka — 26 kor. 80 hal., 2) Zenon Szydłowski z Tarnowa — 10 kor., 3) Piotr Pawlikiewicz z Jasła — 5 kor., 4) Adam

Kotowicz z Jasła — 3 kor., 5) Emil Samet z Tarnowa 4 kor., 6) Leon Szimmer z Brzeska — 3 kor., 7) Jan Biliński z Krosna — 2 kor.

Rada zawiadowcza.

Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“.

Od Redakcyi. Z miasta Łodzi otrzymaliśmy rs. 3 (7 kor. 61 gr.) przekazem pocztowym prawdopodobnie jako przedpłatę za „Przegląd“, nazwiska jednak nadawcy najwidoczniej przekreślonego odeyfrować nie mogliśmy. Przekaz nosi na sobie liczbę 1206, nadszedł 6. lutego; nazwisko wygląda na „L. Dzienkin (?)“. Prosimy osobę interesowaną o zawiadomienie.

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Szanownych Panów Prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie „Przeglądu Weterynarskiego“ wprost w Administracyi, ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Zamawianie w księgarniach naraża Wydawnictwo nasze na duże straty pieniężne.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu Weterynarskiego“ i o zachęcanie do współpracownictwa.

Są do nabycia w Redakcyi:

Stanisław Królikowski, Prof. c. k. Akademii weterynaryi, Hygiena Weterynaryjna czyli nauka utrzymania zdrowia zwierząt gospodarskich, z 104 rycinami w tekście. Lwów 1897. Gubrynowicz i Schmidt. Praca subwencyonowana przez Wysoki Wydział krajowy. — Cena księgarska powyższego dzieła wynosi 8 kor. 40 h. — autor jednak może prenumeratom „Przeglądu Weterynarskiego“ odstąpić je za 6 kor. łącznie już z kosztami przesyłki; do Państwa rosyjskiego za rs. 3 kop. 50.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Mag. Stanisław Królikowski.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (dr. F. Woynarowskiego).
pod zarządem Franciszka Kattnera — ul. Cicha 1. 5.